

W NUMERZE:

Andrzej Bober — ZACZYNAJMY OD PODSTAW: NOGI — str. 4
Jest to pierwszy z artykułów, początkujący naszą akcję „Chcemy pięknych kobiet”. Ładne nogi są wcale niebagatelnym szczegółem kobiecej urody. Od czego zależy ich wygląd? Czy kobieta — oczywiście przy poparciu nauki i fachowców — może mieć wpływ na prawidłową budowę swych nóg? Czy istnieją warunki temu sprzyjające?

Jerzy Sentowski — Z DOŚWIADCZEŃ POM — str. 6
Inwestycje rolnicze w bieżącej pięcioletce wymagają bardziej racjonalnego wykorzystania środków rzeczowych w rolnictwie a to poprzez rozbudowanie sieci usług tech-

niczno-organizacyjnych. Najbardziej predestynowane do tej roli są Państwowe Ośrodki Maszynowe. Jak wygląda sytuacja w chwili obecnej? Czy istnieją dostateczne dane ku temu, że POM-y podążają najbliższym pięcioletnim zadaniom?

Maciej Deniszczyk — TRZEBA BADAĆ RYNEKI — str. 7

Autor włącza się do toczącej się na naszych łamach dyskusji wokół zagadnień stosunków gospodarczych Polski z krajami słabo rozwiniętymi. Jak dotychczas nasze obroty handlowe z tymi krajami są jeszcze względnie ograniczone. Czy polityka koncentracji obrotów z określonymi krajami może przynieść korzystne rezultaty? Jakże są inne aspekty tego zagadnienia?

WOCIE gospodarcze TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY 42 ROK XVI WARSZAWA 15 PAŹDZIERNIKA 1961 R. CENA 2 ZŁ. NR 526

NIE MARNUJMY SZANSY

WIESŁAW GŁOWACKI

Kiedy powstawała Nowa Huta — mówiono o tym dzieciom w szkołach, a prasa, radio i film wciąż informowały o postępach budowy, której poświęcano nawet różne pieśni czy poematy dla młodzieży i dorosłych. Informacje nie zawsze były pełne, ale każdy mieszkaniec naszego kraju na ogół orientował się, co to jest ta Nowa Huta, gdzie, jak i po co ją budujemy.

Ba, również w naszych organach planowania sprawa ROW-u nie jest, jak się wydaje, należycie doceniana. Mimo, że budowa ta ma nas kosztować w bieżącej pięcioletce około 20 miliardów złotych, zaś do roku 1980 pochłonie sumę kilkakrotnie większą, a zatem każde poważniejsze niedopatrzenie może tu przynieść wielomiliardowe straty — można mieć pewne wątpliwości nawet co do tego, czy ogólny program tej inwestycji został już w pełni sprycyzowany.

Sięgamy do WIELKICH BOGACTW
Rybnicki Okręg Węglowy obejmuje powierzchnię około tysiąca kilometrów kwadratowych; na obszar ten składają się powiaty rybnicki i wodzisławski oraz kilka gromad z powiatu pszczyńskiego i tyskiego. 85 proc. terenu ROW zajmuje dziś pola orne, lasy i pastwiska. Jednak mimo iż rolnictwo osiąga tu stosunkowo wysoką wydajność z hektara — rejonowi temu jest pisana przyszłość jak najbardziej przemysłowa.

koks) niezbędnym surowcem, lecz eksploatowane już jego zasoby szybko się wyczerpują. Skoro zaś wzrost produkcji i zużycia żelaza i stali nadal decyduje w dużym stopniu o rozwoju gospodarczym — perspektywy dla węgla koksującego przedstawiają się jak najlepiej. Tym bardziej, że przeróbka węgla koksującego na koks jest również źródłem cennych surowców dla nowoczesnej chemii.



Przemysł odzieżowy dla kobiet

GENEWSKIE refleksje

(Korespondencja własna)

MIECZYSLAW SIERAKOWSKI

Szwajcaria. Pięć milionów ludności. Czwierdziestą jedeną tysięcy kilometrów kwadratowych powierzchni. Około 1100. dolarów dochodu na głowę dobowego na głowę mieszkańca. Jeden z najmniejszych i najbogatszych krajów Europy.

450 tys. osób. Są to głównie Włosi (80 proc.), Hiszpanie, Portugalczycy, a więc głównie ludzie z krajów słabo rozwiniętych, Europy południowej.

Potrzeba wzajemnego zrozumienia

Od VIII Plenum KC PZPR minęło już kilka miesięcy. W tym czasie dokonano pewne zmiany w radach narodowych, wynikające z uprawnień władz terenowych. Aby przejrzyściej zorientować się w zachodzących przemianach i w atmosferze w jakiej się dokonują, zwróciliśmy się do przewodniczących Prezydium WRN z pytaniami:

- 1. Jak układa się współpraca resortów z poszczególnymi wydziałami Prezydium WRN w związku z rozszerzeniem się uprawnień władz terenowych?
2. Czy we współpracy z resortami nad przeobrażeniami organizacyjnymi wydziałów Prezydium spotykacie się z pomocą i zrozumieniem władz centralnych?

Przewodniczący Prezydium WRN w Krakowie JÓZEF NAGORZAŃSKI

1. Współpraca resortów z poszczególnymi wydziałami Prezydium WRN układa się w zasadzie należąco. Budzi natomiast zastrzeżenia udzielanie pomocy fachowej i instruktażu oraz kontrola działalności wydziałów ze strony resortów.

centralnego nad wydziałami szczebla wojewódzkiego, bowiem tak jak on jest wykonany przez resort tak i wydziały próbują wykonywać go w stosunku do wydziałów szczebla powiatowego, co ujemnie odbija się na pracy tych wydziałów.

NORMALIZACJA — rezerwy

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

Wypowiedziany w ferworze na pewnej lokalnej naradzie slogan: „przez normalizację do wzrostu stopy życiowej” — może się wydać jeszcze jednym niedorzecznym wymysłem kogoś, kto słyszał, że dzwonią, tylko nie wie, w którym kościele. Jednakże w oczach fachowców i znawców zagadnienia ów zapalony inżynier z pewnością nie popełnił wielkiej przesady. Wprawdzie między tymi dwiema kategoriami nie ma bezpośredniego związku przyczynowo — skutkowego, ale trudno zaprzeczyć, że normalizacja jest niezwykle efektywnym czynnikiem postępu technicznego i wzrostu gospodarczego. Normalizacja ustala techniczne warunki współpracy nowoczesnego przemysłu. Jest wstępem do nieodzownym warunkiem racjonalnej specjalizacji i koncentracji produkcji, rekonstrukcji technicznej i podniesienia jakości produkcji.

poziomem technicznym naszego przemysłu, jego dynamiką oraz planami rozwoju produkcji i techniki a między stanem normalizacji, która stanowi podstawę sprawności i racjonalności tych przedsięwzięć. Istnieje obecnie ponad 8 tys. norm państwowych PN (obowiązuje, zalecanych, projektów itd.).

JAK WIELE TRACIMY
Niedostatecznie zaawansowany stan normalizacji jest przyczyną wręcz paradoksalnych sytuacji. Nasz przemysł motoryzacyjny stosuje 1500 typów wymiarów śrub i elementów łącznych, gdy tymczasem zakłady Fiata — tylko 750. Mamy 34 typy złącznych „plugów” kolumnowych, różniących się ceną, konstrukcją i wydajnością, 39 typów broni. W 11 wytwórniach produkujemy 11 typów żelazka domowego, mamy wanny żelazne egalizowane o 8 różnych długościach. Liczne fabryki same produkują na swe potrzeby rozmaite śruby, nakrętki w sposób często przestarzały. Np. w Warszawskiej Fabryce Motocykli koszt własny produkowanych we własnym zakresie wkrętek, nakrętek itp. jest od 5 do 25 razy wyższy od ich cen katalogowych.

SOCJOLOGIA ROBOCZYCH SPRAW

Łądujemy w Genewie. Miasto liczy niewiele ponad 200 tysięcy mieszkańców. Miasto położone jest wśród gór, nad jeziorem. Genewa jest w równym stopniu miastem szwajcarskim jak międzynarodowym. Znajduje tu swoją siedzibę 150 międzynarodowych organizacji. Ktoś obliczył, że w każdym roku bywa tu blisko tysiąc różnych konferencji międzynarodowych.

W związku z tym staje się konieczne zwiększenie nadzoru połączonego z instruktażem ze szczebla

DOKONCZENIE NA STR. 3

DOKONCZENIE NA STR. 4

DOKONCZENIE NA STR. 5

## W ubiegłym tygodniu

- W Wiedniu podpisano protokół do 3-letniej polsko-austriackiej umowy handlowej z lipca 1959 r., regulującej obroty towarowe między oboma krajami do 31 lipca 1962 r. Protokół przewiduje zwiększenie eksportu polskiego do Austrii chemikaliów, produktów przemysłu mineralnego, artykułów rolno-spożywczych oraz narzędzi. Wśród nowych towarów polskich wprowadzonych protokołem do eksportu znajdują się: siarka, tożyska kulkowa, aparatura przemysłowo-laboratoryjna, meble, szkło gospodarcze i inne. Nasz import z Austrii zwiększony zostanie celowo, stał szlachetna, artykuły chemiczne i farmaceutyczne, maszyny elektryczne i inne.
- Handlowe delegacje Polski i Mongolii przeprowadziły rozmowy, w wyniku których podpisano protokół o wzajemnych dostawach towarów i płatnościach na 1962 r. W porównaniu z bieżącym rokiem obrót towarowy między oboma krajami wzrośnie w 1962 r. o 9 proc. Nasz eksport do Mongolii obejmuje samochody osobowe, traktory, przyczepy, odzież, lekarstwa, sprzęt medyczny i inne artykuły. Mongolia dostarcza Polsce wołny owczej, sierść wielbłądzia, surowce skórzane, skóry futerkowe i inne.
- Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął szereg uchwał:
  - ustalono plany kwartalne ostatniego kwartału br.: plan dostaw towarów na rynek, plan kasowy i kredytowy oraz plan rozdziału węgla kamiennego
  - zatwierdzono plan dla lasów państwowych na rok gospodarczy 1961/62
  - podjęto uchwałę w sprawie kontraktacji i skupu produkcji zwierzęcej w roku 1962, ustalając limity kontraktacji zwierząt rzeźnych w zasadzie 100% w stosunku do dotychczasowych warunków kontraktacji
  - postanowiono zlokalizować projektowany wielki zakład mięsny w Nisku, woj. rzeszowski
  - na wniosek ministra Rolnictwa powzięto uchwałę w sprawie zadania tworzenia funduszu zakładowego na rok gospodarczy 1961/62 w Państwowych Gospodarstwach Rolnych.

## Co czytać?

**AN ENQUIRY INTO THE PROBLEMS OF AGRICULTURE AND SUPPORT POLICIES.** Roma 1960, Food and Agricultural Organization.

Praca składa się z dwóch oddzielnych sprawozdań. Pierwsze opisuje i klasyfikuje metody przeprowadzania stabilizacji cen rolnych i wyniki stosowania tych metod oraz rozważa po krótko zasady, na jakich mogą być one stosowane. Główne dwa wnioski jakie praca przynosi — to te, że środki polityki stabilizacyjnej w tym zakresie powinny zmierzać do ustalenia cen rolnych na długim okresie w sposób równowagi, chyba żeby pewne specjalne powody wymagały czegoś przeciwnego — oraz że niezbędne jest podtrzymywanie dochodów rolnictwa podjęciem w celu uniknięcia go z silnych rynkowych — co powinno być dokonane przy pomocy, o ile to możliwe, pośrednich środków przeznaczonych na podniesienie cen (dotyczy to głównie części pracy ma charakter bardziej szczegółowy.

**INWIEWERT IST DIE SCHLEICHENDE INFLATION DURCH MONÄTARE MASSNAHMEN ZU BEKÄMPFEN?** Berlin 1960.

Książka podaje treść obrad 23 sesji (wskazanie naukowe). Arbeitsgemeinschaft für Forschungsinstitute z dnia 15 i 16/VI 1960 r., poświęconej problemom polityki antyinflacyjnej. Sesja ta nawiązuje do poprzedniej, w której podjęto problem antyinflacji i stabilizacji pieniądza i analiza zjawiska inflacji z punktu widzenia jej niedość i korzyści dla gospodarki. Tematy obu sesji podjęto w ramach wspólnego kierunków polityki ekonomicznej. W przedmiotem obrad są trzy referaty. W. Stützel „Czy można oddzielić od słabą inflację przy pomocy środków polityki antyinflacyjnej? F. Baade „Polityka antyinflacyjna na Wschodzie i na Zachodzie”. H. Martell „Problemy zaprzestania gospodarki Niemiec Zachodnich w średnim piętrem”. Obszerne treści książki (str. 65-150) stanowi dyskusja.

Oliver F. R. (University of Exeter): **THE CONTROL OF HIRE PURCHASE.** London (1961), Allen and Unwin.

Książka dotyczy problemów ekonomicznych sprzedaży ratami i jej kontroli. Nie omawia bezpośrednio systemu instytucji finansowych i ich operacji w tym zakresie (jakkolwiek daje na wstępie zarys jak pracują instytucje kredytu ratowego w Anglii), natomiast zagadnienie pośrednio wtedy, kiedy widać się one z szerszymi problemami ekonomicznymi. Książka może mieć praktyczne implikacje, zwłaszcza że spracowane Komisji Radców Nierolniczych. Obszerne znaczenie sprzedaży ratami dla gospodarki kraju.

## Książki nadesłane

**POSTĘP TECHNICZNY W HANDLU DETALICZNYM.** Ośrodek Konsultacji Handlowej IHW, str. 22. Konsultacji Publikacji Ośrodka Konsultacji Handlowej IHW na Targach Krajowych w Poznaniu zawiera: rozmowę z dyrektorem C.Z. Zaopatrzenia Handlu na temat wyposażenia handlu detalicznego w latach 1960-1961, opracowanie Jerzego Domagalskiego i Mariana Strużyckiego: „Meble preselekcyjne w sklepach z artykułami przemysłowymi”. Andrzej Czajkowski — „Północny handel krajowy i wazenia wędlin” oraz Wacława Zaleskiego: „Pojemnik handlowy”.

**ZAGADNIENIA POSTĘPU ORGANIZACYJNO-TECHNICZNEGO W HANDLU.** Materiały Ośrodka Konsultacji Handlowej IHW, Poznań 1961. Zeszyt 1. Zeszyt obejmuje 6 referatów: Olena Haubold — „Efektywność nowych form sprzedaży w handlu detalicznym”. Jerzy Domagalski — „Drogi kierunki lokalizacji sieci miejskiej i wiejskiej”. Stefan Jarosiński — „Nowe kierunki w projektowaniu obiektów handlowych i piekarniczych”. Aleksander Olearczyk — „Wykorzystanie powierzchni sklepowej (metody badania)”. Marian Strużycki — „Efektywność maszyn i urządzeń handlu i gastronomii”. Janusz Buga i Michał Koluha — „Zastosowanie programowania liniowego do racjonalnego przewozu towarów”. J. Buga, M. Jerczyńska, M. Koluha — **ZASTOSOWANIE PROGRAMOWANIA LINIOWEGO DO PLANOWANIA PRZEWÓZU WIN IMPORTOWANYCH.** Opracowania i materiały, 4. IHW 1961, str. 80.

Teresa Palaszewska — **CZYNNIKI KSZTAŁTUJĄCE ZAKUPY OKRĄG JESENNO-ZIMOWY.** Opracowania i materiały, 4. IHW 1961, str. 110.

Cecylia Bittner — **CENTRALNA PRZYGOTOWALNIA GASTRONOMICZNA DLA M. WARSZAWY.** Opracowania i materiały, 3. IHW 1961, str. 86.

J. Domagalski, Z. Sokołowski, J. Zaleski — **ROZWÓJ HANDLU W PŁOCKU W LATACH 1960-1963.** Opracowania i materiały, 4. IHW 1961, str. 80, 12 tablic.

Irena Warcholowa — **TOWAR JAKO PRZEDMIOT REKLAMY.** Opracowania i materiały, 5. IHY 1961, str. 34.

## 2 ŻYCIE GOSPODARSTWA

**K**ILKA dni temu — 8 października w Międzyrzeczu Podlaskim (woj. lubelskie) oddana została do użytku centralna inwestycja województwa lubelskiego w zakresie melioracji, a największa w kraju inwestycja rolna — Kanał Wieprz — Krzna.

Kanał ten przebiega przez teren aż 8 powiatów województwa lubelskiego. W jego zasięgu znajduje się 76 gromad powiatów: krasnostawskiego, chełmskiego, lubelskiego, lubartowskiego, włodawskiego, parczewskiego, radzyńskiego i bielskiego.

# CZOŁOWA INWESTYCJA WODNA

MARIAN KOWALSKI

Łączna długość kanału wynosi 140,5 km.

Zasadniczym zadaniem kanału jest osuszenie na wododziale między prawymi dopływami środkowoczęści biegu Wieprza i prawymi dopływami rzeki Krzny oraz w dorzeczu Górnej Włodawki i Hany (dopływy Bugu) — około 100 000 ha zabagnionych użytków zielonych i bagien torfowych o przeciętnej obecnej wydajności 10-15 q rocznie lichego siana, nadto podnieść masy wody przy pomocy pomp na wysokość ponad 3 m, z zasobnych w nią terenów środkowej Lubelszczyzny do cierpiących na brak wilgoci północno-wschodnich obszarów województwa (dorzecze Górnej Włodawki, Piwonii i Siwinki o łącznej powierzchni około 20 000 ha). W rezultacie kanał zasiegiem swym obejmuje około 7 000 ha jezior, zbiorników i stawów rybnych.

Połączona z kanałem sieć doprowadzalników wody (około 150 km), rowów melioracyjnych, pomp, a także specjalnych urządzeń splętrzających wodę, pozwoli na dołowe (zależne od potrzeb nawadnianie i odwadnianie, łącznej powierzchni około 460 tys. ha, w tym prawie 200 tys. ha gruntów ornych i około 125 tys. ha łąk i pastwisk). Tak więc tysiące dotychczasowych nieużytków w województwie lubelskim zostanie w rejonie kanału zagospodarowanych i zamienionych w żyzne wysoko wydajne łąki i pola.

Zainstalowane w kanale urządzenia splętrzające wodę pozwolą kilka razy w ciągu roku zatapiać na parę dni łączną powierzchnię 80 000 ha łąk. Zatapienie niezmiernie korzystne jest na porost traw i tym samym znacznie wpływa na zwiększenie produkcji siana.

W okresie lutego, marca i kwietnia każdego roku olbrzymie ilości spływających wód Wieprza będą zmagazynowane w samym kanale i w zbiornikach, które uzupełniają istniejące jeziora oraz sztuczne wykopane stawy o łącznej powierzchni

6 300 ha. Stanowią to będzie rezerwa użytkowa w suchych miesiącach lipca, sierpnia, września i października.

Tak więc Kanał Wieprz — Krzna zapewni odpowiednio warunki wilgotnościowe gleby i pozwala, przy systematycznej pielęgnacji oraz odpowiednim nawożeniu gleby, otrzymywać wysokie i wyrównywane plony na użytkach zielonych. Dla realizacji tegoż Zarząd Eksploatacji Kanału Wieprz-Krzna mieszczącej się w połowie długości kanału w Sosnowicy, za pośrednictwem własnej linii telefonicznej przekazywać

Drugim ważnym ogniwem rozwoju regionu kanału jest oświata i zbył produktów rolnika. Wydaje się konieczne szybkie organizowanie kursów dokształcających oraz propagujących nowoczesną agrotechnikę przez Kółka Rolnicze i Spółdzielnie Mleczarskie, a w samym Międzyrzeczu Podlaskim, jako miasteczko położonym na szlaku szeregu ważnych węzłów drogowych i handlowych — uruchomienie Średniej Szkoły Rolniczej. Niezbędne będzie znaczne rozbudowanie istniejącej Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Międzyrzeczu Podlaskim

i szybko dokonanie zmiany jej profilu produkcyjnego tak, aby obok produkcji wysokogatunkowego masła i kazeiny przeznaczanej w lwiej części na eksport — uruchomić wytwarzanie wszelkiego rodzaju serów, artykułów wysoko opłacalnych.

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Międzyrzeczu Podlaskim największa w tym rejonie okolicznych powiatów, należy do placówek eksperymentalnych. Działa przy niej w terenie 9 instruktorów poradnictwa hodowlano-żywnościowego, których praca wywiera znaczny wpływ na unowocześnienie hodowli, selekcję bydła hodowlanego, poprawienie rasy, podwyższenie zawartości tłuszczu w mleku oraz zmianę sposobu odżywiania bydła. Wydatnie dąży na swoim terenie do unowocześnienia sieci zlewni mleka i śmietankarni. W samym tylko 1960 roku wybudowała 3 nowe zlewnie i zaopatrzyła szych dostawców w ponad 500 tys. kg pasz treściwych.

W 1960 roku Spółdzielnia dokonała zakupu mleka blisko 5 mln litrów i z tego tytułu wypłaciła swym dostawcom indywidualnym gospodarcom ponad 11 milionów złotych. Przeznaczono na eksport blisko 100 tys. kg wysokogatunkowego masła, a mleko dostarcza się codziennie do okolicznych miast i Warszawy.

Zachodzi konieczność szybkiej rozbudowy zakładów mleczarskich w Radzyniu-Podl., Białej-Podl. i w Parczewie, dla umożliwienia przerobu blisko 400 milionów litrów mleka rocznie, tyle bowiem w 1960 roku osiągnięto produkcja mleka z regionu osuszonych terenów Kanału Wieprz — Krzna; dziś wynosi ona zaledwie 120 milionów litrów.

Należy podkreślić, że już dziś na terenach przyległych do kanału, gdzie czynne są niektóre urzędy melioracyjne, widoczny jest wyraźny wzrost produkcji i postęp. Tak na przykład wieś Paszenki w powiecie parczewskim z zagospodarowanych i zmeliowanych 2 000 ha łąk już dziś zbiera z trzech pokosów około 100 q/ha dobrego siana rocznie. Pozwoliło to gospodarzom zwiększyć znacznie pogłowię bydła i poprawić ich mleczność.

Wskazane jest doprowadzenie do wszystkich gromad i osiedli, leżących w zasięgu tej wielkiej inwestycji wodno-melioracyjnej, prądu elektrycznego, rozbudowanie istniejących i zbudowanie ponad 100 nowocześnie zlewni mleka oraz zbudowanie i umocnienie nawierzchni istniejących dróg, przeprowadzenie elektrycznej linii kolejowej z Międzyrzecza Podlaskiego do Wisznicy Włodawy.

## DO KOŃCZENIE ZE STR. 1

mo tylko utrzymanie mocy produkcyjnych na niezmiennym poziomie. Jeśli więc nakłady na rozwój górnictwa ROW-u mają daleko wykraczać poza charakter inwestycji odzwiercziejających i umożliwić wzrost wydobycia — trzeba budować nowe kopalnie. A skoro w interesie gospodarki narodowej leży, aby wzrost ten był jak największy — musi to być szereg dużych obiektów. Na ile jednak nas stać?

W ubiegłej pięciolatece budowaliśmy w ROW-ie cztery nowe kopalnie, z których dwie (1 Maja i Szczygłowice) rozpoczęły już wydobycie, choć do całkowitego ukończenia i uruchomienia tych obiektów potrzeba jeszcze kilku lat; budowa pozostałych dwóch (Jastrzębie i Moszczenica) trwa. Bieżący plan pięcioletni przewiduje rozpoczęcie budowy dalszych czterech kopalń. A do roku 1980 mamy wybudować w ROW-ie razem około dwudziestu nowych kopalń, które będą dawać krajowi po 50 milionów ton węgla rocznie! Średnią żywotność nowo budowanych kopalń oblicza się tu na jakieś 100 lat.

## HISTORYCZNA OKAZJA

Mamy zatem wybudować nowe wielkie zagłębie węglowe; zaczęliśmy już to wielkie dzieło. Ale czy nie zabieramy się do tego podobnie, jak robili to w szczytnym stuleciu prywatni właściciele, z których każdy na własną rękę budował osobne przedsiębiorstwo? Bo choć budujemy według wymogów najnowszej techniki, choć są to kopalnie wysoko zmechanizowane, zapewniające wydajną i bezpieczną pracę to jednak każda z nich powstaje jako odrębny organizm.

A przecież właściciel jest już jeden, okręg ten sam, czas budowy również wspólny, mieszczą się w jednym kwartale. Czy zatem nie należałoby widzieć program tej inwestycji jako bardziej po nowemu? Czy zamiast założenia, że dla wydobywania rocznie pięćdziesiąt milionów ton węgla mamy wybudować dwadzieścia dwie nowe kopalnie nie należałoby postawić sprawy inaczej: mamy w tym celu wybudować jedno potężne przedsiębiorstwo o tylu a tyłu dużych oddziałach — Bo czy każda z nowo budowanych i sąsiadujących ze sobą kopalń musi mieć własne magazyny, własne narządziownie, własne hale warsztatowe różnego typu, własne gmachy dyrekcji z wszelkimi pionami administracyjnymi, własne rachuby, własne straże ogniowe itd. itd? Czy takie założenia nie mają czegoś z autarkizmem, w imię którego jeszcze trzynaście lat temu kopalnie dążyły do posiadania własnych elektrowni czy nawet lasów (drzewo na obudowę)?

Ważny np. sama tylko sprawa zaopatrzenia materiałowego. Czy nie byłoby bardziej ekonomicznie abyśmy zamiast odrębnych działów z odpowiednimi magazynami, środkami transportu itp. utworzyli jakieś jedno duże przedsiębiorstwo mające za cel zaopatrzenie materiałowe kopalń ROW-u? Czy nie mogłoby to dać już wkrótce miliardowych oszczędności na inwestycjach a w dalszej przyszłości czy nie przyniosłoby to nie mniej korzystnych efektów we wzroście wydajności pracy, racjonalizacji gospodarki materiałowej itp?

Nie przypadkowo tyle tu różnych „czy” i znaków zapytania. Trudno bowiem choćby zasygnalizować, na jakich odcinkach taka koncentracja byłaby bardziej a na jakich mniej korzystna. W znalezieniu właściwych odpowiedzi na postawione tu pytania mogą pomóc jedynie wszechstronne i głębokie badania.

Rzecz jest przecież bez precedensu w historii naszego kraju, a i gdzie indziej nie planowano budowy tak dużego zagłębia węglowego „za jednym zamachem”. Stoi więc tu przed nami problem szczególnie trudny, wymagający oryginalnych koncepcji i zmuszający do drugiej jednak strony mamy historyczną szansę zbudowania nowego zagłębia w sposób odbiegający od dotychczasowych wzorów — zagłębia, znacznie bardziej nowoczesnego, bardziej ekonomicznego.

Chodzi oczywiście nie tylko o powód do chłuby wobec świata i przyszłych pokoleń. Nie do pogardzenia jest również — całkiem „przyziemny”, bieżący interes naszego pokolenia — możliwość uzyskania oszczędności inwestycyjnych idących może nawet w wiele miliardów złotych.

Być może różne względy techniko-ekonomiczne nie pozwolą na radykalne odejście w budowie ROW-u od tradycyjnych wzorów samodzielnich kopalń, być może prawda leży gdzieś pomiędzy. Ale tak czy inaczej — problem ten na pewno

# Nie marnujemy szansy

warto gruntownie zbadać. Kto jednak miałby się tym zająć? Chyba nie bezpośredni inwestor, którym jest Rybnickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego. (Nawiasem mówiąc fakt, że właśnie jedno z wielu zjednoczeń, zaabsorbowane głównie wykonywaniem bieżących planów produkcyjnych kilku kopalń, pełni równocześnie funkcję inwestora na budowie wielkiego zagłębia, to jeszcze jeden dowód niedoceniania sprawy ROW-u. Największa inwestycja naszych czasów zasługująca chyba na odrębną generalną dyrekcję budowy). Stawiane tu ważne zadanie przekracza też możliwości parosobowego zespołu Pełnomocnika Rządu do Spraw ROW-u, zaabsorbowanego dziesiątkami bieżących spraw do załatwienia.

Wszeczhronne, naukowe, długofalowe a zarazem bardzo już pilne badania powinna chyba przeprowadzać specjalnie powołana komórka naukowa. Trzeba do niej zaangażować odpowiednio dobranych przedstawicieli dyscyplin technicznych i ekonomicznych — ludzi o głębokiej wiedzy i o dużej odwadze w szukaniu nowatorskich rozwiązań. A prztem również ludzi ściśle związanych z aparatem długofalowego planowania gospodarczego.

Wydaje się bowiem, że w szukaniu odpowiedzi na pytanie „czym ma być ROW” chodzi nie tylko o to, czy mamy zbudować dwadzieścia parę zupełnie odrębnych kopalń czy też bardziej jednolity organizm gospodarczy. Jest jeszcze inny, również bardzo istotny aspekt ściśle wiążący się ze sprawą naszego planowania perspektywicznego, a który warto tu zasynalizować.

## RAZ NA TYSIĄC LAT

Oto ów problem: czy ROW ma być wyłącznie zagłębiem węglowym, czy przemiędzy tego okręgu mają stanowić same tylko kopalnie węgla? Wprawdzie w najbliższych kilku latach, dopóki nie ruszy pełną parą choć kilka kopalń, żadnych innych zakładów przemysłowych nie zamierzamy tu budować, ale co będzie dalej? Czy do tej potężnej bazy surowcowej nie będzie ciągnęły — tak, jak to dotychczas zawsze miało miejsce — przemysł przetwórczy?

Czy zatem nie będzie trzeba budować w ROW-ie lub w jego najbliższym sąsiedztwie wielkich zakładów koksowniczych, nowych hut lub kombinatów chemicznych? A jeśli tak — to czy nie można by tego w najogólniejszym przynajmniej zarysach już teraz przewidzieć? I uwzględnić to np. przy rozpoczęciu już zagospodarowywania przestrzemni ROW-u? Choćby po to, aby za kilka czy kilkanaście lat nie okazało się, że przy uwzględnieniu potrzeb nie tylko górnictwa taki czy inny gotowy już obiekt przemysłowy, nowe miasto czy węzeł komunikacyjny należało wybudować inaczej albo gdzie indziej.

Jak dotychczas — raz na tysiąc lat — trafia nam się szansa wybudowania całego zagłębia przemysłowego w sposób naprawdę planowy, racjonalny. Tak czy inaczej — będzie to okręg o kolosalnej roli gospodarczej i w poważnym stopniu zaważy on na losach kraju. Warto więc już teraz szukać odpowiedzi na pytanie „czym ma być ROW”, aby nie podchodzić do tej wielkiej inwestycji jak do budowy jedynie dalszych dwudziestu zakładów górniczych.

Wprawdzie inwestycję tę już zaczęliśmy, ale są to przecież zaledwie początki budowy obliczonej na kilka pięcioleci. Wiele jeszcze można zrobić dla uczynienia jej dziełem bardziej doskonałym, budowanym z większymi horyzontami. Zwłaszcza, że właśnie teraz przystępujemy do opracowania perspektywicznego planu gospodarczego, w którym problem ROW-u winien znaleźć poczesne miejsce.

Skończył w tym ROW-ie miliard ton cennych surowców i skoro udostępnienie tego bogactwa kosztuje nas dziesiątki miliardów złotych — nie powinniśmy chyba dłużej marnować szansy tworzenia dzieła możliwie taniego, a zarazem naprawdę godnego naszej epoki.

WIESŁAW GŁOWACKI

## Konferencja ekonomistów w Zakopanem

W ostatniej dekadzie września br. odbyła się w Zakopanem konferencja naukowa ekonomistów-dydaktyków. Organizację tej konferencji powierzono w bieżącym roku Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego — kierowanej przez prof. J. Zawadzkiego katedrze ekonomii politycznej WSNS przy KC PZPR.

Podczas konferencji wygłoszono następujące referaty:

1. Prof. Józef Zawadzki: Teoria położenia klasy robotniczej w ustroju kapitalistycznym.
2. doc. Dymitr Sokolow: Zagadnienia cykliczności gospodarki kapitalistycznej na tle sytuacji powojennej.
3. dr Mieczysław Mieszczyński: Niektóre problemy rozwoju rolnictwa i renty gruntowej we współczesnym kapitalizmie.
4. dr Wiktor Herer: Rolnictwo a wzrost gospodarczy w okresie industrializacji.
5. doc. Zdzisław Federowicz: O planowaniu w gospodarce socjalistycznej.
6. prof. Włodzimierz Brus: Z zagadnień funkcjonowania gospodarki socjalistycznej.

W ostatnim dniu obrad prof. Kazimierz Łaski omówił zagadnienia planu badań naukowych.

## Ukazał się numer IV-61 »EKONOMICZNY«

Numer zawiera:	MISCELLANEA	WACŁAW PRZELASKOWSKI:	POLEMIKI
ARTYKUŁY	GUNTER MANZ: Kształtowanie się stopy tyłowej w NRD i w Niemczech Zachodnich.	Zdzisław Hellwig, Regresja liniowa i jej zastosowanie w ekonomii.	JANUSZ BERSIAK: Teoria wartości a mechanizm finansowy (Uwagi na marginesie „Istota akumulacji pieniężnej przedsiębiorstwa socjalistycznych” T. Kierczyńskiego).
WŁADYSŁAW SADOWSKI: Przyspieszenie długofalowego wzrostu w gospodarce socjalistycznej.	RECENZJE I PRZEGLĄDY	AUGUSTYN WOS: Jerzy Dietl, Rynek produktów rolnych.	JANUSZ BERSIAK: Teoria wartości a mechanizm finansowy (Uwagi na marginesie „Istota akumulacji pieniężnej przedsiębiorstwa socjalistycznych” T. Kierczyńskiego).
JERZY LISIKIEWICZ: O metodach analizy wpływu postępu technicznego na wydajność pracy w przemyśle.	ZYGMUNT KOZŁOWSKI: Teoretyczne podstawy polityki cen w rolnictwie.	JULIAN GORDON: Ciskos Nagy Bela. Polityka cen w gospodarce okresu przejściowego.	TADEUSZ KIERCZYŃSKI: W sprawie teorii wartości i mechanizmu finansowego.
LEON RZENDOWSKI: Niektóre problemy rolnictwa w rozwiniętych krajach kapitalistycznych.	KAZIMIERZ ŁASKI: Zagadnienia polityki przemysłowej.	ZBIGNIEW PAWŁOWSKI: Stefan Valavanis, Econometrics, An Introduction to Maximum Likelihood Methods.	ZBIGNIEW CZERWIŃSKI: O matematycznym ujęciu prawa wartości.
MARIA CIEPIELEWSKA: Wpływ cen na rozwój produkcji rolnej w Polsce. Na przykładzie chowu trzody chlewniej.	JERZY »IDZIKOWSKI: Rozwój gospodarzy Ziemi Zachodnich i północnych Polski.	JOZEF ZAGORSKI: Amartya Kumar Sen, Choice of Techniques — An Aspect of the Theory of Planned Economic Development.	JAN DREWŃOWSKI: Jeszcze raz o prawie wartości w socjalizmie.
JANUSZ GÓRSKI: Na marginesie nowego wydania „Filozofii ekonomii materialnej” Henryka Kamieńskiego.	ZDZISŁAW HELLWIG: Wiesław Sadowski, Teoria podejmowania decyzji.	TADEUSZ KIERCZYŃSKI: Jeszcze raz o deficytowości, rzeczywistej i pozornej.	TADEUSZ KIERCZYŃSKI: Jeszcze raz o deficytowości, rzeczywistej i pozornej.
		JERZY KLEER: Społeczno-ekonomiczne problemy Indii.	Noty Bibliograficzne. Streszczenia w języku rosyjskim i angielskim.

## 2 ŻYCIE GOSPODARSTWA



chcemy  
pięknych  
kobiet

# Zaczynamy od podstaw: NOGI

ANDRZEJ BOBER



Nikt zapewne nie będzie kwestionował stwierdzenia, że ładne nogi są wcale niebagatelnym szczegółem kobiecej urody. Na potwierdzenie tego nie trzeba uciekać się do cytowania przykładów młodych dziewcząt, które nie grzesząc często aktorskim talentem, tylko dzięki długim i smukłym nogom robiły karierę filmową. Ot, wystarczy po prostu przejść się ulicą jakiegokolwiek z miast i zaobserwować męskie spojrzenia pełne podziwu i zachwytu (kobięce — pełne zła maskowanej zazdrości) jakimi są obdarzone właścicielki zgrabnych i ładnych nóg.

Kult zdrowego i ładnego ciała, tak głęboko rozpowszechniony w starożytności, w Europie, w ciągu wczesnego średniowiecza przestał świecić tryumfem. Zaoferowanie miłej, pełnej pruderii kultury, prymitywne warunki sanitarne w miastach, brak bieżącej wody, ciągłe masowe epidemie — wszystko to sprawiło doskonale warunki, by uważać widok kobiecego, odsłoniętego ciała za rzecz bardzo niemoralną. Dopiero w dziewiętnastym stuleciu kobiece nogi zaczęły dochodzić swych praw. Rozwój sportowej mody, szal całej Europy za kankaniem w wykonaniu tancerki Moulin Rouge, zachwyty nad wdziękami długonogich „girls” Tiller, później konkursy piękności na całym świecie (pierwszy — w Atlantic City w 1924 r.) — wszystko po to by świat mógł publicznie zobaczyć ideal urody kobiecej w całej okazałości. Młode dziewczątka z centymetrem w rękę sprawdzały wymiary swych łydek czy kostek, ud i stóp. Otrzymały dane konfrontowały ze swym ideałem: Dana de Poitiers, Lola Montez, Cléo de Mérode, Eleonora Duse czy Marlena Dietrich. Sukniom i spódniczkom z oszalałą prędkością zaczęły ubywać centymetry. Najpierw do kostek, później do pół łydki, następnie 5 cm za kolana i wreszcie dzisiaj nasze panie chcą ukazać wdzięk swej urody — przestały sukienką zasłaniać kolana. Piękna noga zwyciężyła na całej linii! „Ladne nogi — na ekranie” — krzyczą reklamy. „Panie o prawym charakterze, religijna, o zgrabnej figurze i ładnych nogach” — kuszą matrymonialne ogłoszenia. „Najładniejsze nogi świata w akcji” — namawiają afisze filmowe do obejrzenia filmu. „Zeby miała tylko ładne nogi” — marzy z nadzieją w głosie przyszły kandydat na męża. „Nareszcie coś ciekawego — nogi!” — cieszy się dziennikarz z tematu.

Oglądamy je codziennie na ulicy, w tramwaju, na schodach wielkich biurowców, w kinach, teatrach... Albo drepczą zgrabnie, w elastyczny sposób podkreślając smukłość łydek, niby to niedbale ale swobodnie, albo znowu posuwają się mniej zręcznie, mniej sprężysto, sprawiając wrażenie, że nie idą a wloką się. Bywają różne: proporcjonalne w swej budowie, za długie bądź za krótkie, czasami przypominają literę X lub O. W eleganckich szpilkach, w podnoszących ich właścicielki także i na duchu, wytwornych czółenkach. Jakże często w niedopasowanych butach obcierających piętę, w takich, gdzie największy palec stopy dotyka chodnika. Wrażenia, jakie odnosimy z takich obserwacji są tematem uwag: „Gdyby ona wiedziała, że ma takie nogi — nie włożyłaby nigdy szpilek, albo: „jak ona może z takimi piętami nosić odkryte z tyłu pantofle”. Itd., itd. Powyższe spostrzeżenia nie negują jednak faktu, że zwracamy przede wszystkim uwagę na proporcje kobiecych nóg. W ten sposób dośzliśmy do pewnego uogólnienia: na wrażenia jakie odbiera mężczyzna (nikt nie ma chyba wątpliwości, że to on jest najbardziej obser-

watorem) patrzący na nogi mijających go kobiet składają się dwa elementy:

1. Budowa nóg, a więc proporcje między grubością kostki i łydki, długość nóg, karnacja skóry itd.,
2. Dodatki podkreślające urodę nóg — przede wszystkim buty, potem pończochy.

Wśród kobiet panuje szeroko rozpowszechniony pogląd, że wpływ jaki może mieć ona na prawidłową budowę swych nóg jest właściwie żaden. Trudno o bardziej mylną opinię! Już w tej chwili problem nóg wykrywionych w tzw. X lub O nie jest problemem nierozwiązalnym: medycyna profilaktyczna i sport potrafią z tym skutecznie walczyć. Lecznictwo ortopedyczne zachowawcze lub nawet operacyjne — zastosowane w odpowiednim momencie — daje zdumiewająco dobre wyniki. Ta gałąź wiedzy medycznej, której podstawy w roku 1741 dał francuski chirurg Nicolas Andry, lecz także takie schorzenia nóg jak płaskostopie (wkładki ortopedyczne), wszelkie schorzenia układu dynamicznego, kostnego, nerwowego i naczyniowego kończyn dolnych, wyniki wskutek chorób (np. gruźlica kostna, stany po chorobie Heinego-Medina, stany porażowe po złamaniach kości itd.). Jeśli jednak ortopedia ma być pomocna w leczeniu różnego rodzaju schorzeń nóg — a trzeba pamiętać, że 80 proc. kobiet z punktu widzenia medycyny schorzenia te posiada — trudno zgodzić się ze smutną rzeczywistością: w Polsce pracuje ok. 200 lekarzy ze specjalnością ortopedii. Na jednego lekarza ortopedii przypada ok. 77 tys. kobiet. Liczba jest tutaj tak wymowna, że można obejść się bez komentarza.

Do tej pory mówiliśmy o takich schorzeniach nóg gdzie pomocy kobiecie udzielić może jedynie lekarz-ortopeda. Istnieje jednak druga grupa czynników powodujących bądź to zmiany kostne, bądź też oddziałująca w inny sposób na wygląd kobiecych nóg. Te schorzenia — łatwiejsze w leczeniu — mają bezpośredni związek ze zmianami jakie zaszły w życiu kobiet w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Emancypacja kobiet, zakończona w większości krajów sukcesem po 1918 roku miała i ten skutek, że kobieta — bardziej krucha w swej konstrukcji fizycznej od mężczyzny — zaczęła pracować prawie we wszystkich dziedzinach życia. Kobieta-lekarz, kobieta-robotnik, kobieta-fryzjer itd., itd. — to rzeczywistość,

którą codziennie obserwujemy. Codzienna, ciężka praca kobiet — rzecz jasna — poprzez swój wpływ na cały organizm, ma także wpływ na kobiece nogi. Obrzęk kostek, jako wynik przemęczenia nóg w związku z rodzajami pracy (np. w pozycji stojącej), żyłki, ukruwienia łydek — to tylko niektóre przykłady. Wreszcie kobieca choroba naszego stulecia — „cellulitis” — jak nazywają ją lekarze — występująca jako następstwo nerwowego, wyczerpującego trybu życia. Pod skórą nogi gromadzą się zbędne substancje, każde dotknięcie sprawia ból, stawy kolanowe ulegają powiększeniu. Jak tego rodzaju dolegliwości wpływają na wygląd nóg kobiety — zdajemy sobie dobrze sprawę. Często potrzebna jest tutaj pomoc i opieka lekarza. Ale jeszcze częściej może pomóc kobiecie wizyta w gabinecie kosmetycznym, gdzie stosowanie elektroterapii, ultradźwięków i masażu może przynieść jej ulgę. Tylko ile posiadamy tych gabinetów? Nikt nie potrafił odpowiedzieć dziennikarzowi na to pytanie. Werłowanie Rocznika Statystycznego także nie dało rezultatu. Według własnych, prowizorycznych obliczeń można podać prowizoryczny wskaźnik: w dużym mieście na jeden gabinet kosmetyczny przypada ok. 20 tys. kobiet. A w małych miasteczkach, we wsiach? Rzeczywistość jest jeszcze smutniejsza. Ale czy tak być musi? Wydaje się, że prócz ogólnie dostępnych gabinetów, kosmetycznych, można poważnie pomyśleć o otwarceniu tych przybytków urody przy zakładach pracy. Nie w wielkich, luksusowych pomieszczeniach, z atlasami na fotelach i woskowaną podłogą. Nie za 100 tysięcy złotych (tyle w przybliżeniu — kosztuje wyposażenie takiego gabinetu). Zakłady im. Obrońców Warszawy w Łodzi dały dobry przykład: otworzyły taki gabinet kosztem 4 tysięcy zł\*). Inicjatywa godna poparcia. Oczywiście w przypadku, gdy chcemy naprawdę pomóc kobiecie. Gdy chcemy podziwiać jej nie zdeformowane nogi. A chyba chcemy.

Jaki wpływ ma długi, wymieniony powyżej, element wpływający na nasze estetyczne doznania podczas obserwacji kobiecych nóg? Czy obuwie produkowane przez nasz rodzimy przemysł skórzany zawsze potrafi wydobyc z kobiecych nóg ich piękno? Czy może sprawa przedstawia się inaczej? Na to pytanie spróbujemy odpowiedzieć w następnym artykule.

\* Do sprawy kosmetyków, w gabinetach kosmetycznych i pielęgnacji urody wrócimy w jednym z następnych artykułów.

## Przewodnik po rynkach zagranicznych

Polska Izba Handlu Zagranicznego zapoczątkowała w roku ubiegłym ciekawe i użyteczne wydawnictwo: Przewodnik po rynkach zagranicznych.

Są to zeszyty informujące w formie zwięzłej i skondensowanej o najistotniejszych problemach poszczególnych krajów świata, z którymi Polska prowadzi wymianę handlową lub które są potencjalnymi kontrahentami naszego handlu zagranicznego.

Poszczególne tomy „Przewodnika” zawierają — uszeregowane według ustalonej dla wszystkich krajów jednolitej kolejności — informacje typu ogólnego (ustrój polityczny, powierzchnia, ludność, język, główne miasta, komunikacja, waluta, miary i wagi, banki, prasa, produkcja, wskazówki praktyczne dla podróżnych w zakresie klimatu, sposobu ubierania się, przepisów sanitarnych, hoteli i kosztów utrzymania, czasu lokalnego, świąt, godzin pracy), orientacyjne dane statystyczne o handlu zagranicznym danego kraju i jego obrotach z Polską, podstawo-

we informacje o transporcie i łączności oraz dane o obowiązujących w poszczególnych krajach przepisach celnych, dewizowych, regulacjach eksportu i importu, rozliczeniach, trybie wystawiania dokumentów wysyłkowych, sposobach opakowania i znakowania towarów itd.

Na całość wydawnictwa złożą się cztery tomy: Ameryka, Afryka, Azja i Australia, Europa. Dotąd wyszły dwa pierwsze. Wydane w niewielkim nakładzie (1000 egzemplarzy), na powieściu tomy mają jeszcze tę zaletę, że informacje w nich zawarte mogą być aktualizowane. Są one bowiem wydane w formie kotozszytów, których poszczególne karty mogą być wymieniane po otrzymaniu przez czytelnika od PIHZ nowych kart, zawierających zaktualizowane informacje. „Przewodnik po rynkach zagranicznych” może być wielce przydatny osobom udającym się za granicę, zwłaszcza pracownikom aparatu handlu zagranicznego lub delegowanym za granicę pracownikom przemysłu.

S.F.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

mentacji oprzyrządowania. Wszędzie tam, gdzie to jest możliwe, wprowadza się zamiast narzędzi specjalnych narzędzia normalne, handlowe. W rezultacie 48 proc. typowymiarów noży tokarskich, 46 proc. typowymiarów gwintowników, 100 proc. narzynek, 54 proc. sprawdzianów specjalnych wytwarzanych we własnej narzędziowni zastąpiono narzędziami handlowymi, parokrotnie tańszymi. Tylko w r. 1950 WSK zaoszczędziła na tej operacji ponad 500 tys. zł nie licząc efektów pośrednich w postaci poprawy organizacji pracy i odciepienia parku maszynowego. Jak słyszeliśmy na naradzie normalizacyjnej w Poznaniu — „kapitałem, który tak wysoko procentował, była wiedza i praca trzech ludzi zatrudnionych w normalizacji, a nakłady rzeczowe Wytwórni ograniczyły się do kosztu papieru i atramentu”.

Godne uwagi osiągnięcia w tej dziedzinie mają także Zakłady HCP. M. in. ilość stosowanych tam pozycji materiałowych w zakresie stali walcowanych zmniejszyła się z 4200 do 1994, co znacznie odciążało huty i umożliwiło im lepsze wykorzystanie zdolności produkcyjnych. Typizacja i normalizacja narzędzi tnących zmniejszyła ilość typowymiarów o 30—35 proc. itd.

Zastosowanie norm obciążeń i obliczeń konstrukcyjnych w budownictwie przyniosło w latach 1955—1956 oszczędność ok. 70 tys. ton stali w konstrukcjach żelbetonowych i stalowych wartości ok. 150 mln zł. Znormalizowanie budowy elektroenergetycznych linii napowietrznych daje (w stosunku do metod poprzednich) ok. 42 mln zł rocznej oszczędności. Obliczono, że gdyby scentralizować w nowoczesnym wyspecjalizowanym zakładzie (lub w paru zakładach) całą rozproszoną dotychczas i na ogół rzemieślniczą produkcję śrub, wkrętek itp., to można by uzyskać tą drogą mniej więcej 40 proc. oszczędności materiału, nie mówiąc już o innych efektach.

Wiadomo, że jedno z większych gwałtów naszego postępu technicznego stanowi wdrażanie nowych wyrobów i konstrukcji. Często nie odpowiadają one nowoczesnym wymaganiom, a ich wprowadzanie do produkcji trwa z reguły bardzo długo, często latami. Jeden z najpoważniejszych hamulców — to brak znormalizowanych typowych elementów i podzespołów (zarówno w rysunkach jak i w produkcji), z których można by nową maszynę układać, niby z klocków. Radzieccy konstruktorzy dzięki normalizacji w tej dziedzinie zmniejszyli 5—6 krotnie czas projektowania, a cykl produkcyjny nowych maszyn skrócił się 4—5-krotnie. Wypuszczenie z nowej obrabiarki trwa tam obecnie 2,5—4 miesiące. Taki cykl jest dla nas w obecnym stanie normalizacji celem raczej niemożliwym.

## ROK PRZEŁOMOWY

Zaniedbania w tej dziedzinie oraz konieczność przyspieszenia i skoordynowania prac normalizacyjnych z ogólnymi zadaniami techniczno-gospodarczymi podkreślone zostały wyraźnie na IV, a także V plenarnym posiedzeniu KC PZPR. W następstwie wzrosło znacznie zainteresowanie normalizacją ze strony kierownictwa gospodarczego wszyst-

kich szczebli. Wzmogła się propaganda zagadnień normalizacji, przedsięwzięto kroki organizacyjne, wydano szereg aktów prawnych, w przygotowaniu są następne.

Przełomowym pod tym względem był rok 1960. Nie jest przypadkiem, że ilość udzielonych informacji przez Centralny Ośrodek Dokumentacji Normalizacyjnej wzrosła 4-krotnie w porównaniu z r. 1959, zaś wśród korzystających z usług CODN ponad 80 proc. stanowili pracowni-

stawę operatywnej działalności normalizacyjnej. Szereg zmian organizacyjnych przeprowadził u siebie również Polski Komitet Normalizacyjny.

Jednym z najważniejszych przedsięwzięć, jakie ostatnio wykonano, jest opracowanie wieloletniego — (1961—1965) planu prac normalizacyjnych, skoordynowanego i wyliczonego z ogólnych zadań technicznych i ekonomicznych planu rozwoju gospodarki narodowej. Jest

# Normalizacja — rezerwy

cy zakładów przemysłowych. Był to niewątpliwie rezultat znacznego „rucnu”, jaki się w tych sprawach rozpoczął. Polski Komitet Normalizacyjny zorganizował w kwietniu ub. r. przy współudziale resortów i NOT krajową naradę, w wyniku której powstał konkretny program w dziedzinie normalizacji. Następnie Rada Ministrów wydała uchwałę (nr 320/60) w sprawie intensyfikacji i zapewnienia rozwoju działalności normalizacyjnej, zaś uchwała KERM (nr 321/60) określiła sposoby wykonania tego zadania.

Uregulowano w jednolity sposób zagadnienia planowania prac normalizacyjnych (plany roczne i wieloletnie) oraz zagadnienia organizacyjne, takie jak zapewnienie właściwej obsady w ośrodkach oraz w komórkach normalizacyjnych wszystkich jednostek gospodarczych. Uchwała RM przewiduje również m. in. wprowadzenie norm branżowych na miejsce stosowanych dotychczas norm resortowych. W końcowej fazie przygotowania jest projekt ustawy o normalizacji; projekt ten, zawierający zasadnicze przepisy, regulujący rolę normalizacji oraz odpowiedzialność instytucji stosownie do zmian jakie zaszły w zakresie organizacji, zarządzania i planowania gospodarki: narodowej (przepisy dekretu z 4. III. 1953 r. o normach i o PKN są już w dużym stopniu nieaktualne) — zostanie przedłożony Sejmowi w czasie jego bieżącej sesji. Uchwała KERM nr 407/60 powołuje do życia centralne i branżowe ośrodki normalizacyjne, których do 10 lipca br. zorganizowano 175 (w tym 102 centralne), a które od tamtego czasu pod-

stawę operatywnej działalności normalizacyjnej. Szereg zmian organizacyjnych przeprowadził u siebie również Polski Komitet Normalizacyjny.

Plan ten, ujęty problemowo, stał się już obowiązującym dokumentem jako Uchwała Rady Ministrów nr 272/61 (lipiec br.). Podstawowe kierunki zadań normalizacyjnych w tym planie mają na celu:

- w szerokim zakresie uproszczenie, ujednolicenie, zwiększenie ilości typowych konstrukcji, osiągnięcie większej wymienności i lepszej jakości, umożliwienie większej specjalizacji i koncentracji produkcji, a przez to zwiększenie serijności, wydajności i obniżenie kosztów produkcji;
- lepsze wykorzystanie bazy materiałowej przez wprowadzenie klasyfikacji i określenie własności materiałów podstawowych i zastępczych, uzasadnionych technicznie i ekonomicznie wskaźników jakościowych, wymiarów i tolerancji;
- podniesienie jakości artykułów powszechnego użytku przez ustalenie wskaźników decydujących o użyteczności, trwałości oraz bezpieczeństwie obrotu;
- intensyfikację prac normalizacyjnych w dziedzinach związanych z szybko rozwijającymi się gałęziami gospodarki, zwłaszcza w przemyśle środków produkcji (przemysł maszynowy i elektrotechniczny), w elektronice, w aparaturze chemicznej, w rolnictwie.

## USPRAWNIĆ REALIZACJĘ

Zespół środków zmierzających do usprawnienia i przyspieszenia normalizacji jest bardzo szeroki i wydaje się, że niczego tu nie zaniedbano. Okoliczność ta w zestawieniu z potencjalnymi (i już częściowo osiągniętymi) bezspornymi efektami prawidłowej działalności normalizacyjnej rokuje duże nadzieje na przyszłość. Rzecz teraz w tym, aby realizacja odpowiadała intencjom i wykazywała rozmach i intensywność dorównującą aktom prawnym i or-

INŻYNIERÓW MECHANIKÓW  
na stanowiska konstruktorów  
TECHNIKÓW MECHANIKÓW  
z praktyką na stanowiska konstruktorów do Zakładowego  
Biura Konstrukcyjnego

INŻYNIERÓW MECHANIKÓW  
I TECHNIKÓW MECHANIKÓW  
na stanowiska technologów

zatrudni



WROCLAWSKA FABRYKA

URZĄDZEŃ MECHANICZNYCH

WROCLAW, ul. GRABISZYŃSKA 281

WARUNKI PRACY I PŁACY do OMÓWIENIA na MIEJSCU



te staranność; w zakresie ochrony mienia społecznego.

W szczególności, jeśli zaistniała kwestia opróżnienia rurociągu benzynowego, pozwany powinien być zgodny z kapitanem statku dostępnym i możliwie do zastosowania metody i wyczerpać wszelkie możliwości opróżnienia rurociągu przy pomocy przedmuchiwania powietrzem, która to metoda — zdaniem powoda — powinna być wystarczająca. Jeśli w danym przypadku okazało się, że zastosowanie tej metody jest niemożliwe względnie nie daje pełnego efektu, pozwany powinien być wyraził zgodę na przepłukanie magistrali wodą, celem niedopuszczenia do zanieczyszczenia znajdującej się tam benzyny, która — jak wyjaśnił powód — przy oczyszczaniu statku przed ponownym rejsem została wypuszczona do morza.

Główna Komisja Arbitrażowa, oceniając całokształt okoliczności sprawy, uznała, że przepłukanie rurociągu benzynowego wodą było w spornym przypadku możliwe bez groźby zamarznięcia zaworów. Miaonowicie wyładunek odbywał się 26 i 27 września, a więc na parę miesięcy przed nastaniem okresu mrozów. W tej sytuacji, gdyby nawet woda dostała się do zaworów, przy stałym używaniu zbiorników nie mogłaby tam zalegać do okresu mrozów. Przy zachowaniu odpowiednich środków ostrożności przepłukanie magistrali wodą nie powinno powodować żadnych ujemnych skutków, a w szczególności znaczącego zanieczyszczenia produktu, zaś w pompiowania pewnej ilości wody do zbiorników nie da się uniknąć już w trakcie rozładunku statku (reszta wody balastowej statku), co w spornym przypadku wykazuje raport kontrolny „Polcargo”.

Fakt, że w rurociągu pozostało 10 ton benzyny, Główna Komisja Arbitrażowa — wbrew zarzutom powożnego — uznała za udowodnione, skoro zostało to stwierdzone przez instytucję kontrolno - powierniczą (raport „Polcargo” w aktach sprawy).

Z powyższych względów Główna Komisja Arbitrażowa uznała, że za podstawą szkody, wyrażającą się dochodzoną kwotą, odpowiada pozwany i zatwierdziła orzeczenie Okręgowej Komisji Arbitrażowej zasądającej roszczenie”.

## NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

### ZASADY POWOŁYWANIA I WYNAGRADZANIA PRACOWNIKÓW INSTYTUTÓW NAUKOWO-BADAWCZYCH

W nr 43 Dziennika Ustaw ukazały się 4 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 13 września 1961 r., dotyczące pracowników instytutów naukowo-badawczych, a mianowicie:

- 1) rozporządzenie w sprawie warunków i trybu powoływania pracowników naukowych w instytutach naukowo-badawczych (poz. 228),
- 2) rozporządzenie w sprawie zasad zatrudnienia pracowników inżyniersko-technicznych i innych równorzędnych, pracowników administracyjnych, robotników i innych pracowników fizycznych w instytutach naukowo-badawczych (poz. 229),
- 3) rozporządzenie w sprawie uposażenia pracowników instytutów naukowo-badawczych (poz. 226), normujące zasady wynagradzania zarówno pracowników naukowych, jak też inżyniersko-technicznych i innych równorzędnych, pracowników administracyjnych i fizycznych pracowników obsługi oraz robotników,
- 4) rozporządzenie w sprawie zasad wykonywania przez pracowników naukowych instytutów naukowo-badawczych dodatkowych stałych zajęć zarobkowych (poz. 227).

### SKRÓCONY CZAS PRACY W NIEKTÓRYCH ZAKŁADACH PODLEŻYCH MINISTERSTW KOMUNIKACJI

Rada Ministrów uchwała nr 360 z dnia 13 września 1961 r. (Monitor Polski Nr 74, poz. 313) skróciła na okres od 1 stycznia 1962 do 31 grudnia 1966 r. do 6 godzin dziennie i 36 godzin tygodniowo czas pracy niektórych kategorii pracowników, zatrudnionych w warunkach szkodliwych dla zdrowia w następujących zakładach: 1) w przedsiębiorstwie „Polskie Koleje Państwowe”, 2) w zakładach naprawczych taboru kolejowego, 3) w kolejowych zakładach zabezpieczenia ruchu i łączności, 4) w kolejowych zakładach łączności, 5) w Zakładach Wytwarzających Urządzenia Sygnalizacyjnych, 6) w przedsiębiorstwach robót kolejowych, 7) w zakładach naprawy samochodów i w zakładach technicznej obsługi samochodów, 8) w oddziałach i oddziałach remontowych Państwowej Komunikacji Samochodowej.

W zakładach o ruchu ciągłym kierownictwo zakładu może wyjątkowo przedłużyć czas pracy wspomnianych kategorii pracowników do 7 godzin dziennie, jednak przedłużenie to nie może trwać dłużej niż jeden miesiąc łącznie w ciągu roku i winno być opłacane według zasad wynagradzania pracy w godzinach nadliczbowych.

Jako załącznik do rozporządzenia ogłoszony został wykaz prac wykonywanych w warunkach szkodliwych dla zdrowia i uprawniających z tego tytułu do korzystania ze skróconego czasu pracy.

Opracował: JÓZEF ZIELIŃSKI

**Z** CZOŁOWEJ roli, jaką zajmowały w społecznym rolnictwie Państwowe Ośrodki Maszynowe w latach 1952 — 56, zeszyły one do rządu warsztatów remontowo-produkcyjnych w latach następnych. W pogoni za rentownością, wykorzystując nadwyżki mocy produkcyjnej, zajmowały się często działalnością niewiele mającą wspólnego z rolnictwem.

Inwestycje planu pięcioletniego 1961—1965, szczególnie wyróżniające rolnictwo, wymagają, w celu najbardziej racjonalnego wykorzystania środków rzeczowych w rolnictwie, rozbudowania sieci usług techniczno-organizacyjnych. Najbardziej predestynowane do tej roli są Państwowe Ośrodki Maszynowe.

Okres przejściowy w latach 1956 — 1960, pozornie martwy w ich działalności, okazał się efektywnym w procesie uporządkowywania strony gospodarczo-finansowej tych przedsiębiorstw. Szczególnie przełomowym pod tym względem był rok 1960, przynoszący po blisko miliardowym deficycie w latach ubiegłych — 120 mln zysku. Równocześnie POM zapoczątkowały usługi instalacyjno-montażowe i w ostatnim okresie również eksploatacyjne. Plan usług w roku 1960 został wykonany w 115,1%, wartościowo o 17,6% więcej niż w roku poprzednim. Najwyższy wzrost jakości usług zanotowano w woj. katowickim — o 39,7%, szczebińskim o 28,6%, lubelskim o 28,5% wrocławskim o 24,9%. Najniższy występował w województwie łódzkim, bo zaledwie o 16,2%.

Ciekawie w tym czasie kształtowała się struktura usług. Otóż 54,6% ogólnej ich wartości — to usługi dla rolnictwa z czego 14,7% dla gospodarki chłopskiej (gosp. indywid., spółdz. produkcyjne, kółka rolnicze). Prace rolne wykonane w 1960 r. osiągnęły wartość 747,4 mln zł, tj. 9,2% ogólnej wartości usług. Dla porównania należy podać, że w okresie prosperity w działalności eksploatacyjnej POM w 1956 r. prace rolne stanowiły 85,3% usług. Poważnemu natomiast zwiększeniu uległy prace warsztatowe i instalacyjno-montażowe (novum w działalności POM), osiągając łącznie 65,8% wartości usług (w r. 1959 — 56,1%, w 1956 — 1,3%).

Już nawet z pobieżnego przeglądu powyższych liczb wynika, że główna działalność przedsiębiorstw mechanizacji rolnictwa skupia się na dziedzinie prac warsztatowych. Wartość ich w cenach bieżących w 1960 r. wyniosła 1206,0 mln zł. Wartość prac instalacyjno-montażowych 142,5 mln zł. Stan ten bierze swój początek w ograniczeniu się POM po 1956 r. do prac remontowych i produkcyjnych oraz od 1959 r. w miarę nasycania wsi w sprzęt z FRP, w rosnącym zapotrzebowaniu na zaplecze techniczno-remontowe. Nie budzi najmniejszej wątpliwości fakt, że rola POM jako bazy technicznej zachowa swój priorytet przed innymi formami działalności.

Już w chwili obecnej, biorąc pod uwagę perspektywy mechanizacji rolnictwa, widzimy konieczność dalszej rozbudowy i organizacji nowych przedsiębiorstw mechanizacji. Aktualna powierzchnia warsztatowa POM, wynosząca 560 000 m kw (wykorzystywana produkcyjnie w 70%; pozostałe 30% to magazyny, narzędziownie itp.) w najbliższych już latach stanie się stanowczo za mała dla potrzeb rolnictwa.

Istnieją tutaj wprawdzie pewne rezerwy, czego przykładem może być nierównomierność wykorzystania

nia powierzchni produkcyjnej w poszczególnych województwach, np.: w woj. gdańskim na 1 robotnika warsztatowego przypada ok. 23 m kw, podczas gdy w bydgoskim 32 m kw. Jednakże nie rozwiązują one kwestii. Większe nadzieje pod tym względem możemy wiązać z pełniejszym wykorzystaniem mocy parku obrabiarkowego. Dla przykładu podam, że średnio wskaźnik wykorzystania tokarek w 1960 r. wynosił 58%, przy czym w woj. bydgoskim, katowickim i zie-

większenie ilości remontów kapitałowych z 7—8 miesięcznej przed reorganizacją, do 15 po reorganizacji. W najbliższym czasie po wprowadzeniu szeregu nowych elementów, organizacyjnych i wyposażeniu stanowisk pracy, m. in. w narzędzia takie jak młotki pneumatyczne, przewiduje się zwiększenie ilości remontowanych ciągników do 30 sztuk miesięcznie. Największe rezerwy produkcyjne w przedsiębiorstwach mechanizacji rolnictwa tkwią więc właśnie w

wej ich nieoptymalności oraz nieprzystosowania sprzętu do pracy na niewielkich arenach. Nie bez znaczenia była również destrukcyjna działalność prywatnych posiadaczy sprzętu, usiłujących wygrać własne interesy w zmienionych warunkach na wsi. Równocześnie odcienie z POM kadry agronomów, zwolniono kierowników, przedsiębiorstw od obowiązków interesowania się tym odcinkiem pracy. Intensyfikacja rolnictwa w chwili obecnej nie tylko nakłada na przedsiębiorstwa

zadają się to potwierdzać. Analogiczną sytuację możemy stwierdzić jeśli idzie o pomelioracyjne zagospodarowanie łąk. Pomimo niedawnego podjęcia przez POM tych prac, wartość ich wyniosła w ub. r. 6,039 tys. zł. W tym roku przewiduje się co najmniej trzykrotne zwiększenie wartości tych usług. Ciekawym przykładem usług dla rolnictwa może być POM Rzepin, woj. zielonogórski, który jako pierwszy w kraju wykonuje prace melioracyjno-konserwacyjne. Charakter tych prac zrodził lokalne potrzeby, a mianowicie: konieczność najracjonalniejszego sposobu konserwowania urządzeń melioracyjnych na depresyjnym obszarze tzw. „Zielonego Zagłębia” w rejonie rzek Warty i Odry. Teren ten stanowi ogromne zielone bogactwo (produkcja sasu). Slabe jednak zaludnienie tych okolic stwarzało poważne trudności w zdobyciu rąk roboczych oraz wymagało znacznych nakładów. Do wykonania prac przystąpiła specjalistyczna brigada z POM w Rzepinie, składająca się tylko z 15 ludzi i wyposażona m. in. w pływające i zawieszane pogłębiarki, pływające kosiarzki itp. Wartość przerobu do tej chwili wynosi 150 tys. zł. Do końca b. r. ma osiągnąć kwotę 600 tys. zł.

Wszystkie wymienione wyżej prace rolne wykonywane są przez specjalistyczne brigady, wyposażone w sprzęt pozwalający na całkowite, kompleksowe zmechanizowanie wszystkich czynności. Ten sposób organizacji pozwala równocześnie przyspieszyć wykonawstwo i obniżyć znacznie koszty. Biorąc pod uwagę te możliwości obok znaczenia samych zabiegów w podnoszeniu produkcji rolnej, wydaje się niezrozumiałym fakt traktowania przedsiębiorstw mechanizacji rolnictwa przez odpowiednie wydziały rad wojewódzkich, li tylko pod kątem wysokości akumulacji. Zmiana tego stanowiska niewątpliwie wpłynie na dalsze rozszerzenie usług produkcyjnych dla rolnictwa. Wiąże się z tym również konieczność zatrudnienia w POM pewnej ilości agronomów o określonych specjalnościach. Trudno sobie wyobrazić właściwe wykonanie zabiegów ochrony roślin czy prac łąkarstkich bez fachowego nadzoru i kierownictwa. A tak właśnie dzieje się w większości POM. Fakt ten nie pozostaje bez wpływu na jakość robót i terminy ich wykonania, niesychanie ważne z punktu widzenia agrotechniki.

Nie sposób jest w krótkiej formie dokonać przeglądu wszechstronnej działalności przedsiębiorstw mechanizacji rolnictwa, zaczynając się od usług czysto technicznych poprzez prace rolne, transportowe, instruktaż, szkolenie aż do różnych form pracy organizatorskiej, określanych łącznie mianem zaplecza techniczno-organizatorskiego.

Jednak, już — nawet — ten krótki przegląd pozwala wysnuć optymistyczne wnioski z dotychczasowej, jak również przewidzianej w najbliższych latach działalności przedsiębiorstw mechanizacji i roli ich w technizacji i unowocześnianiu rolnictwa.

# Z DOŚWIADCZEŃ POM

JERZY SENTOWSKI

lonogórskim kształtował się poniżej 50%. Podobnie wskaźnik wykorzystania frezarek wynosił średnio w POM w skali krajowej 38%, a w woj. woj. krakowskim, katowickim, szczebińskim i zielonogórskim poniżej 25%. Uruchomienie i wyzyskanie rezerw mocy związane jest jednak z „odmłodzeniem” parku obrabiarkowego (czyli inwestycje) oraz z podniesieniem dyscypliny konserwacyjno-remontowej i zapewnieniem wysokokwalifikowanych kadr (możliwości w ramach samego przedsiębiorstwa).

Nie wolno pominać w tym miejscu rezerw tkwiących w tej właściwej organizacji pracy, najczęściej również związanej z problemem jakości i solidności usług. Przykładem pozytywnym, w pełnym tego słowa znaczeniu, może być POM Mierzyn w pow. szczebińskim, który wprowadził potokowo-gniazdowy system kapitałowych remontów ciągników. Polega on na tym, że dostarczony przez zleceniodawcę ciągnik zostaje w oddzielnym pomieszczeniu całkowicie rozebrany, wymyty w myjce mechanicznej, następnie części zostają posortowane i zweryfikowane i stąd dostają się na taśmę czyli wózki montażowe posuwane po wyznaczonym torze aż do ostatniego stanowiska, skąd ciągnik schodzi gotowy do eksploatacji.

Pierwszą i zasadniczą korzyścią jest tutaj jakość remontu. Całkowity demontaż ciągnika pozwala na skrupulatne stwierdzenie uszkodzeń, co nie jest możliwe przy okleśnianiu jego stanu przez monterów za pomocą intuicji wobec utrudnionego dojazdu do poszczególnych jego elementów bez całkowitego demontażu, jak to jest praktykowane jeszcze w wielu warsztatach. Drugą korzyścią jest umożliwienie dokładnej kontroli technicznej, dalej specjalizacja a więc wyższe kwalifikacje monterów na poszczególnych odcinkach taśmy i związane z tym przyspieszenie remontów. Ta ostatnia możliwość w decydujący sposób wpływa na przepustowość warsztatu, czego dowodem może być

organizacji i metodach remontów oraz w zaopatrzeniu POM w części zamienne. Przy dotkliwym braku poważnego asortymentu części wymienionych i to nie tylko importowanych lecz również krajowych, możemy uważać za duże osiągnięcie POM i ZNRM w 1960 roku, że wykonało 16 174 kapitałowych remontów ciągników. A przecież tak nietrudno jest podwoić tę ilość przez usunięcie wymienionych negatywnych zjawisk.

Różnorodna działalność produkcyjna w warsztatach POM, która jeszcze w dalszym ciągu wpływa na pełniejsze wykorzystanie powierzchni produkcyjnej, mocy maszyn i poprawia wynik finansowy przedsiębiorstw, będzie sukcesywnie wypierana przez rosnące potrzeby unowocześniającego się rolnictwa. Stąd konieczność przygotowywania już obecnie kadry fachowców. A odcinek ten pozostawia wiele do życzenia. Szczególnie wśród pracowników warsztatowych. Na 13 794 robotników były w końcu 1960 roku 5232 osoby posiadające tytuły kwalifikacyjne, co stanowi 38,7 procent kadry. Tylko 15,4% inżyniersko-technicznych pracowników warsztatowych posiada wykształcenie wyższe, a 48,3% średnie.

Stanowczo za mało uwagi poświęca się również młodemu narymkowi. W r. ub. w warsztatach POM szkolono zaledwie 728 uczniów.

Fakt ten wywołuje zdziwienie, bowiem Państwowe Ośrodki Maszynowe, mimo poważnych trudności, potrafiły w tym samym czasie przeszkolić ponad 11 tysięcy traktorzystów i ponad 2 tysiące rzemieślników dla kółek rolniczych. Nowa dla POM — mimo ich doświadczenia w latach ubiegłych — forma działalności eksploatacyjnej — udział obok usług warsztatowo-instalacyjnych, podstawowy kierunek działalności.

Kontynuowanie prac rolnych wobec zmieniających form życia gospodarczego wsi po 1956 roku, stało się dla POM niesłychanie trudne na skutek najczęściej plano-

mechanizacji rolnictwa nowe obowiązk, lecz również otwiera przed nimi nowe możliwości. Do podstawowych zadań w tej dziedzinie, mających bezpośredni wpływ na wzrost plonów należą: — zabiegów ochrony roślin, transport i wysiew wapna nawozowego, wylew wody amoniakalnej i pomelioracyjne zagospodarowanie użytków zielonych.

W 1960 roku, wartość zabiegów ochrony roślin, pomimo występujących jeszcze trudności w zaopatrzeniu rolnictwa w środki chemiczne, wyniosła 27 980 tys. zł, co stanowi 15% ogólnej wartości prac rolnych. W tym samym czasie POM województwa zielonogórskiego zapoczątkowały dokonywanie przerobek niewykorzystanych roztrąsaczy obornika na rozsiewacz wapna. System ten przejęły przedsiębiorstwa w innych województwach, z których poznańskie ma szczególne osiągnięcia w zakresie wywozu i rozsiewu wapna nawozowego. Charakter tych prac i ich zasięg z uwagi na potrzeby wapnowania prawie wszystkich gleb w Polsce, nadal się specjalnie do przejęcia przez POM. Podobnie wylew wody amoniakalnej. Ten najtańszy nawóz azotowy, którego ilość będzie się systematycznie powiększała, nie cieszył się wśród rolników popularnością ze względu na kłopotliwy sposób transportu, magazynowania i rozlewu. Jest natomiast stosunkowo łatwy do realizacji przez jedno przedsiębiorstwo działające na większych arenach i wyspecjalizowane w tym działaniu. Osiągnięcia na tym odcinku takich POM jak Mierzyn czy Stargard Szczeciński

Dotyczy to przede wszystkim cen fabrycznych i systemu finansowego przedsiębiorstw przemysłowych. Większość autorów jest zdania, że ustalone ceny fabryczne budzą poważne zastrzeżenia. Praktycznym jednak i skutecznym środkiem poprawienia systemu cen fabrycznych nie jest podwyższenie cen, lecz po prostu wniosek, że wszelkie wysiłki w kierunku udoskonalenia systemu nie mogą przyczynić się do istotnej poprawy, i że ceny fabryczne należałoby zastąpić czymś innym.

Niektórzy autorzy artykułów w „Życiu Gospodarczym” i) wymieniają pięć celów, którym mają służyć ceny fabryczne. Są to:

1. obliczenie podatku obrotowego,
  2. rozliczenie z budżetem (wpłaty zysku itd.),
  3. rozliczenie z centralami handlu zagranicznego w zakresie eksportu,
  4. zapewnienie równego startu (czyli równości) przedsiębiorstw różnych gałęzi produkcji,
  5. porównanie wartości produkcji z różnym okresem czasu (ceny porównywalne).
- W gruncie rzeczy ceny fabryczne mają tylko dwa cele — te, które są wymienione w punktach 4 i 5, pozostałe zaś cele wypływają z punktu 4. Wyjaśnić należy pytanie, czy ceny fabryczne spełniają te zadania.
- Ceny fabryczne zrównywane „na ślepo” z cenami zbytu nie mogą być „cenami” równego startu. Powstałe odcienienia (przeważnie w górę) powodują nieporównywalność cen. W rezultacie niektóre artykuły zaopatrzeniowe wykazują wysoką zyskowność (nawet kilkudziesięciu procent). Inne znów są deficytowe. W takich warunkach o równym startcie nie może być mowy.
- Również ceny fabryczne „nie skazano” zrównywalnym z cenami zbytu nie zapewniają idealnego równego startu. Wynika to z faktu, że ceny te ustalane są w oparciu o tradycje i nie są własny produkt. Średni koszt własny jest wypadkową odchyleń w dół i w górę indywidualnych kosztów produkcji różnych artykułów w poszczególnych przedsiębiorstwach. W tych warunkach ceny fabryczne uśredniają „cenami” równego startu.
- „Idealnymi” „cenami” równego startu, oparte na indywidualnych kosztach własnych przedsiębiorstw. Ceny te jednakże budzą inne zastrzeżenia, związane z porównywalnością produkcji. Te same artykuły produkowane w różnych przedsiębiorstwach posiadają różne ceny rozliczeniowe. Ceny te ulegają również zmianom w czasie.
- Stosowanie obok siebie dwóch systemów rozliczeń (według cen fabrycznych i według cen rozliczeniowych) jest natomiast bardzo pracochłonne i skomplikowane. Stosowanie w praktyce cen rozliczeniowych należy też do rzadkości.
- Powstało pytanie, czy należałoby w ogóle zrezygnować z cen fabrycznych i rozliczeniowych? Czy nie można by osiągnąć „równego startu” przedsiębiorstw inną, prostszą i bardziej skuteczną metodą, np. opierając rozliczenia o koszty produkcji sprzedanej, skorygowanej o planowany zysk. Uzyskana w ten sposób wartość produkcji sprzedanej (planowany koszt produkcji skorygowany o planowany zysk) odjęta od planowanej wartości „równego startu” daje różnicę budżetową (podatek o-brotowy). Różnice budżetowe mogłyby w tych warunkach być obliczane kwartalnie. Powyższy sposób obliczania różnic budżetowych byłby znacznie mniej pracochłonny i nie wymagałby żadnego formalnego ustalania cen rozliczeniowych. Poza tym „równy start” byłby lepiej zapewniony niż dotychczas. Przedsiębiorstwo zatrzymałoby, jako zysk bilansowy, sumę obliczeń kosztów plus przypadająca na nie marża. Byłoby więc zainteresowane w obniżeniu kosztów w stosunku do planu (przekraczając koszty planowane przedsiębiorstwo zniechęcałoby automatycznie swój zysk do planu, natomiast przedsiębiorstwo, które osiągnęło plan, miało by prawo do zysku). Plan ten byłby „na zapas”. Usterki to tradycje, do uniknięcia. Wprowadzanie nowych wyrobów powinno być premijowane. Natomiast wprowadzanie zbytu ostrych reżimów planowania kosztów tych wyrobów mogłoby działać jak antydotum.
- Trudno jednak o doskonałą metodę osiągnięcia tzw. równego startu.
- Warto również zauważyć, że podstawowe systemy zainteresowania materialnego funkcjonujące w przedsiębiorstwach systemem premii pracowników w myślowych i bankowa kontrola funduszu plac nie opierają się na cenach fabrycznych i zysku bilansowym, ani też na cenach rozliczeniowych i zysku rozliczeniowym. Podstawą działania tych podstawowych bodźców jest akumulacja pieniężna i wartość produkcji odliczona w cenach zbytu.
- Pozostałe jeszcze kwestia porównywalności produkcji w czasie. Nie dotyczy to cen rozliczeniowych, które są różnie w różnych przedsiębiorstwach i zmieniają się w czasie. Musimy znów powrócić do argumentu, z którego skorzystał istmy na początku. Ceny fabryczne i tytułowy zaopatrzeniowy „na zapas” „na ślepo” z cenami zbytu „dają krancowo różne wskaźniki rentowności i też nie są porównywalne.
- Przytoczone wyżej tezy i propozycje składają do rozwiązania celowości utrzymania cen rozliczeniowych i cen fabrycznych. Trzeba zweryfikować teoretyczne założenia funkcji opisanych przez te ceny przy pomocy danych, w tym także weryfikacji wskaźników na konieczność wielu połączonych „likwidacji” korskich”.

FELIKS FITZEK

1) M.in. „Dyskusja — Ceny fabryczne”. W. Dudzińskiego w 15/61 nr 2G oraz „Ceny fabryczne a koszty”. Juliana Gołdopa w 2/61 nr 2G.



## FERRUM

RZEMIEŚLNICZA SPÓDZIELNIA PRACY METALOWCÓW Z O. U. SZCZECIN, UL. BOL. KRZYWOSTEGO 19

<p><b>PRODUKUJE</b></p> <p>Kosze uliczne WZ Nr 1</p> <p>" " " " Nr 2</p> <p>" " " " Nr 3</p> <p>Wózek typu „A”</p> <p>" " " „B”</p> <p>" " " Japonka</p> <p>Pojem. do śmieci WZ Nr 5</p> <p>Piaskarki uliczne</p>	<p><b>POLECA</b></p> <p>Kasety metal. do pieniędzy</p> <p>Polewaczki ogrodowe inspektowe</p> <p>Pompki do płynów</p> <p>Węglarki domowe</p> <p>Wózki dziec. typu riksza</p> <p>Szafy stalowe</p>
---	--

O R A Z

urządzenia do ogródków Jordanowskich

Jak: karuzele, huśtawki i równoważnie

Blższych informacji udziela  
Dział Handlowy w. w. Spółdzielni tel. 435-65.

Z ANICJOWANA przez Redakcję „Życia Gospodarczego” i zapoczątkowana artykułem Ignacego Sachsa dyskusja wokół zagadnień naszych stosunków gospodarczych z krajami słabo rozwiniętymi powinna zwrócić uwagę na problemy ważne zarówno z punktu widzenia bieżącej jak i przyszłej polityki gospodarczej w tej dziedzinie. Podjęcie tej dyskusji wydaje mi się tym bardziej celne, że dotychczas w odniesieniu do tej problematyki nie wychodziliśmy poza deklaracje, bądź co bądź sformułowane w sferze fałszywych wyobrażeń. Zwracamy na to uwagę opublikowane już wypowiedzi dyskusyjne, słusznie podkreślające, że rozwój wymiany handlowej z krajami słabo rozwiniętymi, a zwłaszcza rozwój wywozu gotowych wyrobów do tych krajów nie będzie postępował automatycznie, a dotychczasowe osiągnięcia w tym zakresie nie powinny w żadnym razie stanowić podstaw do ekstrapolacji na przyszłość.

NASZE stosunki gospodarcze, wyrażające się w rozmiarach obrotów handlu zagranicznego z krajami słabo rozwiniętymi są dziś jeszcze względnie ograniczone, a ich rozwój na przestrzeni ostatnich lat nieznacznie ten stan zmienił. W 1958 roku obroty handlu zagranicznego z kapitalistycznymi krajami słabo rozwiniętymi stanowiły ok. 15 proc. naszych obrotów z całym obszarem kapitalistycznym, w 1959 r. — ok. 16 proc. a w 1960 r. — ok. 20 proc. 1).

Lista krajów, z którymi nasze stosunki gospodarcze są ugruntowane i posiadają perspektywy dalszego rozwoju jest dość skromna i ogranicza się w zasadzie do kilku partnerów (India, Zjednoczona Republika Arabska, Turcja i Brazylia). O wiele szersza będzie lista krajów, które są zaledwie potencjalnymi partnerami Polski. Odpowiedź na pytanie, jak daleka powinna być ta lista i jak dalece rozwinąć z nimi wymianę, stanowi próbę sformułowania problemu (postanowionego przez Redakcję „Ż. G.” w zagajeniu dyskusji) wielostronności naszych stosunków gospodarczych z krajami ekonomicznie słabo rozwiniętymi.

Można z góry przyjąć, że tylko polityka koncentracji obrotów z określonymi krajami może przynieść korzystne rezultaty, a co więcej, że postulat osiągnięcia wysokiego woluminu wymiany z krajami słabo rozwiniętymi „w ogóle” czy też z możliwie największą liczbą tych krajów jest równie niekorzystny co nie do zrealizowania. Tak więc problem, o którym mowa sprowadza się raczej do próby określenia kryteriów, jakie powinny stanowić podstawę do wytyczenia głównych kierunków naszej polityki handlowej w odniesieniu do krajów słabo rozwiniętych. Chodzi tu przede wszystkim o program długofalowy.

Ogólnie rzecz biorąc punktem wyjścia do wytyczenia takiego programu będą wynikające z wieloletniego planu (lub jego założeń) określone towarowo potrzeby importowe. Te potrzeby wyznaczą będą kierunki geograficzne zainteresowania importowego, a co za tym idzie i eksportowego — w sposób niejako automatyczny.

## Polska a kraje słabo rozwinięte

# TRZEBA BADAĆ RYNKI

MACIEJ DENISZCZUK

Dotyczy to w pierwszym rzędzie surowców i produktów rolnych strefy tropikalnej czy podzwrotnikowej (kaczka, bawełna, włókna twarde, niektóre nasiona oleiste, owoce cytrusowe, używki i inne), a także niektórych surowców kopalnych dostępnych przede wszystkim tylko w jednym lub niektórych z krajów słabo rozwiniętych (surowce fosforowe, surowce glinonożelazne, niektóre metale kolorowe i inne).

Plan wymiany, wynikający z listy importowej zestawionej pod kątem „klimatycznych” i „geograficznych” przesłanek może stanowić jedynie program minimalny. Będzie to inaczej mówiąc program wyznaczący zaspokojenia potrzeb importowych na „najniższym poziomie”. Górną granicę tego programu będzie wyznaczała natomiast chłonność importowa krajów słabo rozwiniętych na towary, które gospodarka polska będzie miała im do zaoferowania na eksport.

Należałoby poświęcić tu nieco uwagi tej właśnie przewidywanej na przyszłość chłonności importowej krajów słabo rozwiniętych. Cytowane przez M. Paszyńskiego 2) szacunki Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ 3) przewidują, że import słabo rozwiniętych gospodarczo krajów (bez tzw. krajów naftowych) wzrosło 2,6 raza w latach 1960-1980 tzn. w tempie średnio rocznym wynoszącym ok. 4,5 proc., zaś zapotrzebowanie tych krajów na import dóbr inwestycyjnych wzrastać ma mniej więcej w tym samym tempie. Oczywiście, że w świetle tej hipotezy realne możliwości rozwoju polskiego eksportu do tych krajów kształtują się znacznie poniżej naszych założeń w tej dziedzinie.

Trzeba tu jednakże zwrócić uwagę na następujące czynniki, które mogą usprawiedliwiać pewien umiarkowany optymizm co do przyszłości naszych stosunków z krajami słabo rozwiniętymi.

1. Pewna liczba krajów rozwija się będzie szybciej niż to przewidują przytoczone szacunki EKG, stanowiące przeciętną dla całego zespołu krajów określonych jako słabo rozwinięte gospodarczo 4).

2. Szacunki te zakładają niezmiennie stosunki polityczno-społeczne w krajach słabo rozwiniętych.

O ile możliwa będzie koncentracja eksportu polskiego do krajów, których zapotrzebowanie importowe wzrastać będzie szybciej od przyto-

czonej przeciętnej, to tym samym możliwy będzie szybszy rozwój tego eksportu i przesunięta zostanie górna granica, o której mowa powyżej. Z kolei zmiany społeczno-polityczne, jakie mogą nastąpić w omawianym okresie w niektórych spośród słabo rozwiniętych krajów kapitalistycznych mogą stanowić czynnik przyspieszający ich rozwój, a także otworzą prawdopodobnie nowe możliwości rozszerzenia z nimi stosunków gospodarczych. Rzecz jasna, że czynnik polityczno-społeczny przemian w krajach słabo rozwiniętych nie może stanowić podstawy do określenia w naszych planach wieloletnich ilościowych zadań rozwoju wymiany.

O wiele bardziej istotną będzie zatem konfrontacja możliwości koncentracji wywozu do krajów, które reprezentować będą relatywnie większą chłonność importową, z potrzebami importowymi wyznaczającymi (jak to określono wyżej) dolną granicę przyszłej wymiany z krajami słabo rozwiniętymi traktowanymi łącznie. Można z góry przyjąć, że rozpiętość pomiędzy „dolnym” poziomem wymiany — wyznaczonym minimalnymi potrzebami importowymi a „górnym” — wyznaczonym przez potencjalną chłonność rynków krajów słabo rozwiniętych, będą dość znaczne.

Poziom wymiany będzie jednakże wyznaczony także przez jeszcze jeden czynnik, jaki stanowi możliwość dostosowania się gospodarki polskiej do potrzeb tych rynków. Chodzi tu zarówno o granice zdolności kredytowania eksportu dóbr inwestycyjnych, jak i możliwości zaoferowania masy eksportowej o odpowiedniej strukturze.

Jak to podkreślili dotychczasowe wypowiedzi, eksport maszyn i urządzeń na rynki krajów słabo rozwiniętych gospodarczo będzie mógł odbywać się w przeważającej części na warunkach wieloletnich kredytów. Zaostrzając ten problem można powiedzieć, że w tym przypadku wylania się alternatywa: eksportować, a więc kredytować, lub nie kredytować, a więc nie eksportować.

Konsekwencją więc rozwoju wymiany (a więc i eksportu dóbr gotowych) z krajami słabo rozwiniętymi będzie szybszy wzrost eksportu niż importu. Zależnie zatem w długoterminnych planach gospodarczych strukturalnej niejako nadwyżki wywozu nad przywozem w obro-

tach z tymi krajami traktowanymi łącznie, stanowi jeden z warunków realizacji takich założeń.

Możliwość kredytowania, zwłaszcza dotyczące wycieczek transakcji, przewidzianych uruchomienie produkcji określonych surowców mogą okazać się ograniczone. Cena jest zatem propozycja Z. Dobrzańskiej 5) podjęcia prób finansowania tych inwestycji wspólnie z innymi krajami socjalistycznymi.

Przewidywanie, że eksport nasz do krajów słabo rozwiniętych obejmować będzie wyłącznie niemal dobra gotowe (w tym przede wszystkim inwestycyjne) słusznie określone zostało jako mające więcej wspólnego z mitologią niż z rzeczywistością. Jednakże odpowiednie dostosowanie struktury naszego wywozu do potrzeb tych krajów, a więc mówiąc wprost zaoferowanie na rynki odpowiednich ilości surowców i półfabrykatów nastęrcząc będzie poważne trudności. Możliwości takie nie istnieją praktycznie rzecz biorąc w zakresie surowców energetycznych, a w zakresie wyro-

bów metalurgii czarnej i kolorowej będą bardzo ograniczone, a to przede wszystkim z uwagi na szczupłość własnej bazy surowcowej. Możliwość wywozu półfabrykatów i wyrobów chemicznych zależy będą podobnie jak to ma miejsce w odniesieniu do maszyn i urządzeń, głównie od chłonności rynków partnerów. Trzeba przy tym podkreślić, a może to stanowić próbę odpowiedzi na jeden ze znaków zapytania postawionych przez Z. Dobrzańską 6), że chłonność ta zależy jest od potencjału przemysłu chemicznego w tych krajach. Udział wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych (Europa Zachodnia, Ameryka Płn. i Japonia) w światowej produkcji przemysłu chemicznego stanowił w r. 1959 ok. 70 proc. 6) a przeważająca część światowych obrotów produktami tego przemysłu odbywa się pomiędzy tymi właśnie krajami. Tak więc tylko te spośród obecnie słabo rozwiniętych krajów staną się w przyszłości chłonnym rynkiem dla produktów chemicznych, które rozwijają własny przemysł chemiczny.

Obecny niski udział w zaspokajaniu potrzeb importowych słabo rozwiniętych krajów, jaki przypada na kraje socjalistyczne, wynika także i z tego, że poziom rozwoju przemysłu chemicznego w tych ostatnich jest jeszcze niewielki, przy czym kraje te są dotychczas same importarami netto produktów chemicznych. Jakkolwiek zatem nasze plany wieloletnie przewidują najszybszy, w porównaniu z innymi przemysłami, rozwój przemysłu chemicznego, założenie, że wewnętrzne możliwości tego przemysłu nie będą czynnikiem ograniczającym wzrost wywozu do krajów słabo

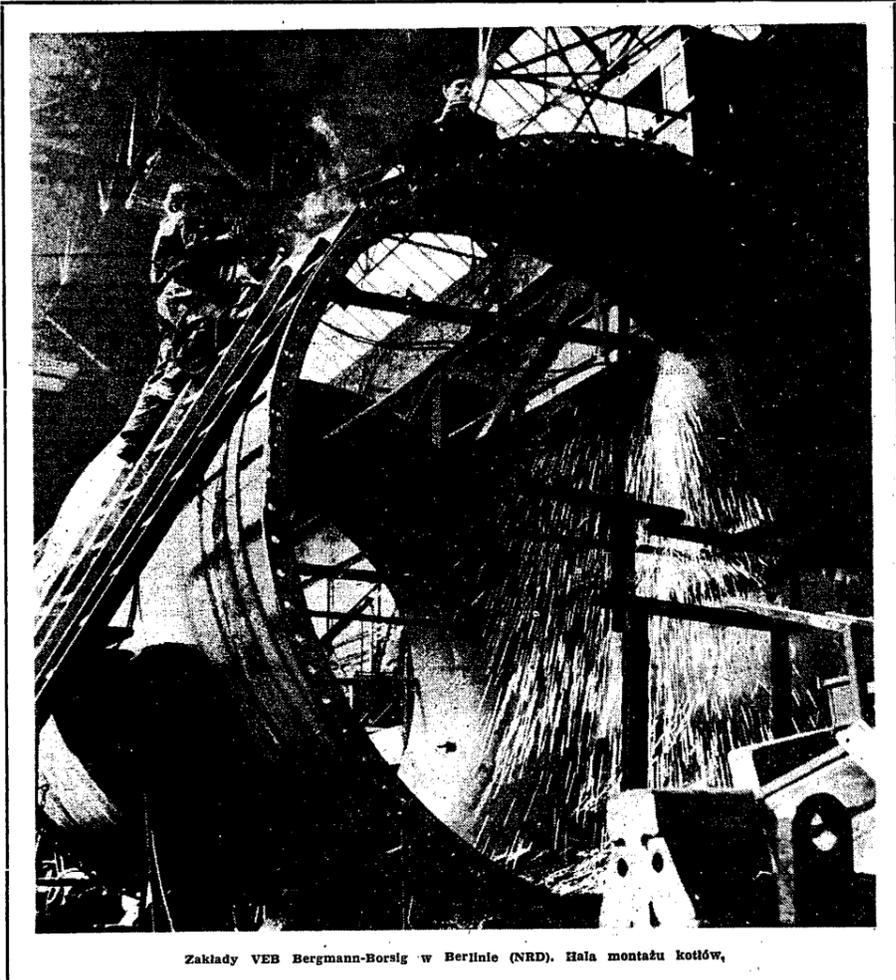
rozwiniętych może wydać się zbyt optymistyczne.

Od której strony jednakże nie rozpatrywalibyśmy omawianego problemu nieodparcie wylania się pytanie, na które odpowiedź powinna stanowić podstawę długofalowego programu rozwoju stosunków gospodarczych Polski z krajami słabo rozwiniętymi. Pytanie to dotyczy przyszłej chłonności importowej tych krajów (których minimalną listę wyznaczają potrzeby importowe Polski) oraz udziału Polski w rozmiarach tego importu. Importu jaki będzie dla polskiej gospodarki możliwy i celowy do osiągnięcia.

Odpowiedzi na te pytania nie uda się udzielić bez uruchomienia wielostronnych prac badawczych, popartych bardziej aktywną penetracją rynków prowadzoną już dziś z myślą o przyszłości.

Na razie niestety nie wiada, aby tego rodzaju prace mogły znaleźć odpowiednią bazę organizacyjną, bez której trudno będzie wyjść poza poboczne życzenie, bądź stawiane na wyrost zadania.

- 1) Należy mieć wprawdzie na uwadze, że wskaźnik ten byłby wyższy, gdyby uwzględnili zakupy niektórych towarów, dokonywane za pośrednictwem krajów wysoce rozwiniętych.
- 2) „Życie Gospodarcze” nr 30 (14)
- 3) Economic Survey of Europe in 1960, UN, Geneva 1961.
- 4) Szacunki te przewidują, że przy przeciętnym 2,7-krotnym wzroście importu w latach 1959-1980 wszystkich krajów słabo rozwiniętych (łącznie) import krajów Ameryki Łacińskiej wzrośnie 3-krotnie, Afryki — 2,55 raza; krajów ECAFE (bez Japonii) — 2,6 raza.
- 5) „Życie Gospodarcze” nr. 19
- 6) Szacunek w oparciu o A. Metznera „Chemische Industrie der Welt”.



## SPÓŁDZIELNIA PRACY

# METALO-PORT

SZCZECIN, UL. ST. DUBOIS 15-17

**INFORMUJE, że wykonuje wszelkiego rodzaju wyłoczniki i wykrojniki do pras i maszyn.**

Roboty wykonujemy z materiałów własnych wg dokumentacji własnej lub powierzonej.

Jednocześnie zakład nasz wykonuje prace wchodzące w zakres grawerstwa ręcznego.

Zlecenia prosimy kierować pod adresem Spółdzielni.

Blizszych informacji z zakresu robót udziela Dział Techniczny Spółdzielni tel. 43-157

### Oslabienie koniunktury w NRF

Niezmiernie ważnym elementem rozwoju koniunktury w NRF jest napływ nowych zamówień. W ostatnich miesiącach wykazuje on tendencję spadkową. Według oficjalnych danych amerykańskiego indeksu nowych zamówień w sierpniu br. zmniejszył się w stosunku do lipca br. o 3 proc. spadając do 188 punktów (poziom 1954 r. = 100). Zmniejszyła się także wartość nowych zamówień zagranicznych jak i rynku wewnętrznego. W stosunku do sierpnia roku ubiegłego indeks zamówień zagranicznych zmniejszył się o 7 proc.; zamówień wewnątrz krajowych o 5 proc. Spadek ten jest więc większy od sezonowego zmniejszenia się zamówień w poprzednich latach. Spadkiem zostały głównie objęte przemysły inwestycyjno-przemysłowe. W tej dziedzinie spadek zamówień zagranicznych wynosi 12 proc., a krajowych 14 proc. Przemysł maszynowy zanotował spadek o 13 proc., budowy pojazdów mechanicznych o 8 proc. i elektrotechniczny również o 8 proc.

W związku ze zmniejszaniem się napływu nowych zamówień w przemyśle przetwórczym hutnictwo NRF zmniejszyło swą produkcję we wrześniu br. w porównaniu z sierpniem z 2,86 mln t stali do 2,43 mln t. Surowców żelaza z 2,19 mln t do 2,06 mln t.

Dają się zauważyć również trudności w zbyciu niektórych artykułów długotrwałej konsumpcji, np. telewizorów. W związku z tym zakłady Telefunken w Hanowerze zwolniły kilkuset robotników.

Również w produkcji przemysłowej wystąpiło osłabienie tak, że indeks miesięca sierpnia, 244 punktów (1959 r. = 100) nie podniósł się ponad poziom m-cia lipca.

Przyrost produkcji za 8 pierwszych miesięcy br. w stosunku do tego samego okresu ub. r. wynosi 7,4 proc. Spadek wpływu zamówień, o ile nie wystąpią inne czynniki, będzie więc wpływał na dalsze osłabienie tempa rozwoju produkcji w NRF. (4)

### ze swiata

#### Pomoc chińska dla Ghany i Indonezji

Na mocy umowy podpisanej w sierpniu w Pekinie Ghana uzyskała od rządu chińskiego bezprocentową pożyczkę w wysokości 7 mln funtów (ok. 20 mln dol.), którą będzie spłacać w okresie od lipca 1971 do czerwca 1981 roku artykułami swojego eksportu albo w walucie krajów trzecich stosownie do każdorazowego uzgodnienia.

W ramach tejże umowy Ghany zobowiązały się do okazania Ghanie technicznej pomocy na polu przemysłu i rolnictwa oraz do dostarczenia sprzętu technicznego niezbędnego do industrializacji kraju.

Ponadto między obu krajami zostało zawarte porozumienie handlowe, według którego każda ze stron udziela drugiej stronie kredytu w wysokości 4 mln funtów, regulowanego corocznie przez obydwie strony. Chiny będą eksportowały do Ghany narzędzia rolnicze, maszyny oraz sprzęt techniczny do budowy dróg, a Ghana wywozić będzie do Chin kakao, orzechki ziemne, kopre, kawę, tyton i przemysłowe diamenty.

Jak podaje „Financial Times” w depeszy z Dżakarty, rząd chiński zobowiązał się udzielić Indonezji pożyczki w wysokości 20 mln dol. na sfinansowanie budowy przemysłu tekstylnego. (5)

Kanada traci samodzielną ekonomiczną gospodarkę Kanady jest w coraz większym stopniu opływająca przez obecność, głównie amerykańskie kapitały. Jak wynika z niedawno opublikowanymi

przez kanadyjski urząd statystyczny danych, porównujących stan udziału kapitałów zagranicznych w 1951 i 1958 roku obecne kapitały kontrolowały w 1958 roku 40 proc. kanadyjskich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

W tym okresie Kanada stała się poważnym terenem inwestycyjnym amerykańskich inwestycji przemysłowych, które wzrosły z 13,4 mld dol. w 1951 r. do 40,7 mld dol. w 1958 r. Poniższe zestawienie oddaje stopień opanowania przemysłu kanadyjskiego przez amerykańskie kapitały.

	Reprezentacja inwestycyjna kapitałów USA i innych krajów w przemyśle i handlu Kanady	Udział kapitałów USA i innych krajów w ogólnym kapitale
Przemysł ogółem	36,3%	42,8%
„ tekstylny	19,4%	16,8%
„ chemiczny	43,8%	50,3%
„ naftowy	52,2%	69,4%
„ górniczy	35,0%	50,7%
Inne gałęzie przemysłu	37,2%	45,2%
Handel	5,3%	8,2%

Jak z tego oficjalnego zestawienia wynika główną domeną amerykańskiego kapitału w Kanadzie jest wydobycie ropy i gazu ziemnego oraz przemysł chemiczny. Również w górnictwie udział kapitałów USA przekroczył 50 proc. Czy wobec tego nie można mówić o integracji amerykańsko-kanadyjskiej, przekształcającej Kanadę w kolejny Stan USA? (4)

# PRASA

## o problemach gospodarczych

Wzbiła powódź „wyników ankiet”. Sami nie możemy się ich utrzymać, o czym świadczy publikowane w niniejszym numerze „ZG” omówienie wyników badań ankietowych kilkuset przypadków mank w handlu detalicznym. Oczywiście, ankietę może dotyczyć poważnych spraw i umożliwić wgląd w zagadnienia, które wymykają się oficjalnej statystyce. Ponadto może dotyczyć zjawisk nie dających się mierzyć i wyrażać liczbami. Jakże jednak często obrzyliśmy trud włożony w zorganizowanie ankiety i późniejszą jej obróbkę — nie warte jest przysłówowej świeżki. Niedługo więcej znacznie korzystniejszym wyjściem jest sięgnąć po materiały, które uzyskać można inną drogą.

Przykładem takiej pozytywnej sui generis ankiety był przegląd zakładów pracy dokonany przez ZMS i CRZZ. Wynik tego przeglądu omawia TADEUSZ KOŁODZIEJCZYK w POLITYCE. W ubiegłym tygodniu kontynuował on swój cykl „Młodociani i dorobki” artykułem ZA FABRYCZNA BRAMA, w którym pokazuje, co porabiają młodociani pracownicy „za fabryczną bramą”.

Kontrola, przeprowadzona w 7363 zakładach w 1961 r. wykazała, że od 1959 r. nastąpił bardzo poważny wzrost odsetka młodocianych objętych szkoleniem. Odsetek ten w 1959 r. wynosił 32 proc., obecnie zaś przekracza 80 proc. Innymi słowy, znacznie mniej jest obecnie przypadków, w których zakład pracy traktowałby młodocianych jako zwykłą siłę roboczą.

Wśród pozostałych 18 proc. młodocianych część wykonuje prace, które równają się, praktycznie biorąc, przygotowaniu gońca, część zaś pracuje na normalnych warunkach, do akordu włącznie. Jest to, rzecz jasna, bardzo ujemne zjawisko, które trzeba będzie konsekwentnie zwalczać do końca.

Jestli idzie o naukę młodocianych w zakładach pracy, T. Kołodziejczyk zwraca uwagę, że dane liczbowe nie obrazują bynajmniej stanu faktycznego. Cóż bowiem z tego, że wskaźnik jest wysoki, skoro wśród badanych przedsiębiorstw tylko 9 proc. dysponuje wydzielonymi warsztatami szkoleniowymi. Zbyt mało jest jeszcze szkół przyzakładowych. Praktyczna nauka na stanowisku pracy pod kierunkiem doświadczonych majstrów i kierowników nie zawsze odbywa się według uprzednio opracowanego programu. Nicco lepiej jest z kształceniem ogólnym młodocianych. I tu jednak wyknać by trzeba zdzierające się dość często tolerowanie zaniedbywania się młodocianych w nauce. Około 15 proc. młodocianych nie kształci się w ogóle. Rzecz charakterystyczna, że najwięcej takich unikających nauki jest wśród młodocianych zatrudnionych w rolnictwie.

T. Kołodziejczyk przycina również szereg danych co do ochrony zdrowia młodocianych, wypadków przy pracy, czasu pracy itp.

W tym samym numerze „Polityki” JANINA WALUK zajmuje się pracą kobiet. W artykule KOBIETA, DOM, PRACA autorka zastanawia się, dlaczego coraz częściej spotkać można w domu i w pracy kobiety do zajęć domowych. Jednym ze źródeł takich poglądów jest brak odpowiednich warunków, w których znaczna część czynności wykonywanych w domu mogłaby być przesunięta poza dom. Drugim czynnikiem jest brak dostatecznie wysokich kwalifikacji zawodowych — co jest wynikiem zarówno braku możliwości podnoszenia kwalifikacji, jak i często

niechęci do ich podnoszenia. Ale u podstaw tej sytuacji leży znowu konieczność łączenia pracy zawodowej z zadaniami domowymi. Warunki te stale zmieniają się na korzyść. Dochodzi jednak inny czynnik, jakim są zakorzenione nawyki myślowe, zwyczajnie i przekonania, upatrujące jedynie miejsce kobiety — w domu. Ten element psychologiczny spotyka się nie tylko u mężczyzn, lecz również u kobiet, które pracę zawodową traktują niejednokrotnie jako zło konieczne.

Skoro mowa o domu, warto zwrócić uwagę na artykuł JERZEGO URBANA GWIOZDZ DO ŚCIANY „Polityki” nr 40. Autor w sposób dowcipny pokazuje, na ile kłopotów, poszukiwań i rozczarowań skazany jest człowiek, który przy swoich skromnych dochodach podejmuje tzw. urządzenie mieszkania. Najprostsze — zdawałoby się — sprawy, urastają do trudnych problemów. A tylko dlatego, że handel meblami i artykułami gospodarstwa domowego nie troszczy się dostatecznie ani o obsługę klientów, ani o odpowiedzialny asortyment towarów. Nie bez winy zresztą jest tu niedostateczna sieć usług.

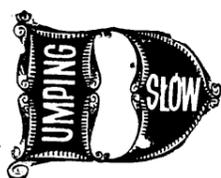
PRZEGLĄD KULTURALNY opublikował felleton OLGIERDA BUDREWICZA pt. LOT OF TROUBLE, który wskazuje — jak w wyniku doraznych oszczędności i uciekania przed myśleniem na dłuższą metę gospodarstwa ponosi niepowetowane straty. Autor sygnalizuje niebezpieczeństwo, jakie zawisło nad naszą komunikacją lotniczą. Z braku środków na modernizację taboru, spychana jest ona na coraz dalsze pozycje przez rozwijające się towarzystwa lotnicze. „Jak tak dalej pójdzie — stwierdza autor z gorzkością — niedługo będzie nam trudno być równorzędnym partnerem dla San Marino”.

Imponujący jest ostatni numer ARGUMENTOW — 18 stron, cały zeszyt poświęcony problematyce czasu. Wartykule czołowym tego numeru RYSZARD TURSKI za przedmiot rozważań wziął CZAS CZŁOWIEKA. Pisze on m. in., iż w warunkach kapitalizmu...

„Czas człowieka został rozbity, zdeintegrowany — podzielony na sztuczne, nieomal antagonistyczne kategorie: „czas pracy” i „czas odpoczynku”. Czas pracy ma być teraz czasem jedynie monotonnego wysiłku wyniszczającego siły fizyczne i psychiczne robotnika, a czas odpoczynku tylko czasem regeneracji sił, potrzebnych do kontynuowania dalszych wysiłków. W ten sposób ulega dehumanizacji i czas pracy i czas odpoczynku; są wciągane w orbitę produkcji kapitalistycznej. Czas społeczny wyobcowuje się od człowieka, a człowiek wyobcowuje się od swojego czasu”.

W dalszej części artykułu autor zajmuje się zagadnieniem czasu pracy i odpoczynku w naszych warunkach; problemami humanizacji czasu odpoczynku.

T. J.



## KAWIORU

naszego

### powszedniego...

Sport kryje wiele tajemnic i dziwności, których nikt nie widzi. Zgłębimy je po krótko. Za ile złotych przeciętny Polak dziennie sobie zjada? Odpowiedzi na to udzielają nam badania budżetów rodzinnych i stawki na wyżywienie w stołówkach, domach, sąsiadach, wczasowiczach i innych podobnych miejscach: kilkanaście złotych.

Są jednak Polacy, którzy zjadają dziesięć lub kilkanaście razy tyle. Ucieleśniają oni dziecięcą wyobraźnię o kapitalizmie, którego kapitalistyczność polega na tym, że na obiad zamiast befsztyku paluszkuje takowych tuż. Sportowicze bowiem potrafią zjeść za 100-200 zł dziennie. Oczywiście żółdkiem rozszerza się na zasadzie odruchu warunkowego, tylko wtedy, kiedy zarcieliście na stół wprost z państwowej kasy.

Można przyjąć, że sportowiec musi jeść np. trzy razy tyle ile staruszek, sierotka, albo wczasowicz. W końcu obiektywnie trzeba przyznać, że za to nikt pensjonariuszom domu starców nie każe tuż kogoś po tuż, sierotki są u nas absolutnie wywołone od obowiązków skądś wziętych, a wczasowicze nie są zobowiązani do biegania, przynajmniej źle szybko lub daleko. A więc trzy razy tyle, ale dziesięć? Gdzie kończy się apetyt, a zaczyna szafka cyrkowa?

Historia na wzorce konsumpcyjnego ogromnych ilości pieniędzy przetworzonych na żarcie. Rzymianie folgowali sobie używając pióra, którym łaskotali gardło. Socjalistyczny GKKF stanowiąc uszkiełko zabrania takich praktyk, obrażających producentów piórnego rolnych. Rosyjscy kupcy za carskich czasów niedojrzałym kawiorom smarowali osie powozów. Nasi sportowcy podkreślają swoją ludowość nieposładaniem powozów, a wozu wszelkiej marki na kawior chodzić nie chcą, ani nawet na tozose, ani na majonezek z sandacza.

Radzą więc sobie nasi wyczynowcy inaczej. Po prostu współczesna nauka odkryła, że człowiek może pochłonąć znacznie więcej ziółówek w stanie płynnym niż stałym. Płyn nie wymaga żmudnego ruszania żuchwą, nie zamula żołądka — po prostu mocą siły grawitacyjnej leci sobie i leci. Dzięki tym właściwościom produktów płynnych sportowcy mogą pochłonąć dziesięć i dwadzieścia razy więcej ziółówek niż ci, którym płynów nie leją w bakaty. Inna sprawa, że mlekiem ani sokiem pomidorowym nie sposób „wyrobić” dziennej normy na wyżywienie i trzeba się uciekać do płynów mniej łagodnych w smaku, ate za to wyżej kalorycznych. Władomo zaś, że sport kaloriarni stoł... No, ile to już są koszty własne zawodów. W każdym razie na bankietach spotykanych jest do 50 proc. pieniędzy przeznaczonych w sporcie na żywienia. A czego się nie wzięło na bankietach — to zapakuje się na drogę. Żaden Sylwester nie czyni w składkach PMS takiego spustoszenia, jakie spowodował np. wyjazd naszej ekipy na rymską olimpiadę.

O sporcie można też powiedzieć, że jest to najbardziej humanistyczna dyscyplina ludzkich poczynań. Humanistyczna oczywiście nie od „homo”, tylko wprost przeciwnie od „humanistyka”. Wykształca ona np. znacznie większy niż filozofia relatywizm pojęć.

Budowany jest on w oparciu o prawnie akty normatywne — czyli stuchy i niewdzięczny surowiec. Np. statuty i inne dzieła pisane głośnie, że sportowcom nie wolno dawać zapłaty w naturze, ani w gotówce, a za zwycięstwa i rekordy otrzymywać od moze wyjątkiem przedmioty, mające charakter pamiątkowy, symboliczny; jak: puchaty, medale i inne świąteczne w handlu drobiazgi.

Okręgowy Związek Bokserski we Wrocławiu z okazji ślubu zawodnika funduje mu garnitur. Innemu zaś daje aparat fotograficzny z tego powodu, że obywatel ten lubi sobie pstrykać. Trudno uszkiełko stwierdzić, że garnitur i to jeszcze ślubny, nie może mieć wartości pamiątkowej i tylko moralnej. To samo da się powiedzieć o aparacie fotograficznym. Żeby zaś zlikwidować handlowe wartości takich rzeczy, wystarczy uwiaryżyć w morali sportowca, który ubranie natnie tu i dudzie żółtą, a w aparacie stucze obiektyw, aby mu żadne tam utilitaria nie mąciły uczuciowego stosunku do pamiątek.

Ekipie zagranicznej kupiono wspomnieliśmy za 5000 zł, w tym 4,5 kg gęsi oraz sześć szynki. No i co z tego? W końcu trudno powiedzieć, że pamiątkę może stanowić jelek na rykoszki, a szynka w puszcze nie, albo też, że wspomnienia z Polski nie mogą być odświeżane widokiem gęsi — bądź co bądź stworzenia miłego i przypominającego wyglądem lądowca. Oczywiście ktoś tu może zauważyć, że węższe gęsi zapewne były martwe, a taka pamiątka szybko się psuje. Cóż jednak powoduje uczucia bardziej bezinteresowne, niż nieboszczki?

Wreszcie rolę „suwenirów” pełnią też czasami Bilety Narodowego Banku Polskiego. Czy jednak z całą pewnością można stwierdzić, że pejsaż wtejski Chelmońskiego nadaje się na pamiątkę, a pejsaż fabryczny ze sztućcówki wykonany dobrą farbą na doskonałym papierze — nie nadaje się. Rzecz gustu. W końcu jeden lubi olejne widoki usi, a drugi fotografować miasta.

W każdym razie satysfakcję musi sprawić, że nasi działacze sportowi tak często przez żółcią pedzonych satysfakcją nazywani podobiaczami świata przy utracie nogi, a nie głowy — błąd jednak na teb i to głowę filozofów w dziele rozciągłego traktowania pojęć, co jest świadectwem szerokości horyzontów myślowych.

Z niesmakiem tedy trzeba potraktować wycieczki niektórych nieodpowiedzialnych elementów z Najwyższej Izby Kontroli, które to elementy z Kalosami wzięty w sportowe dusze i fety tamski wołają myśl kalkulacyjną drobiazgowym wyliczaniem: a to 35 proc. nadpłaty tytułem odszkodowania za utracenie przez zawodników zarobki, a tu machajki z podwojnymi delegacjami, a tam znowu podejrzane rozdawnictwo grajsołów jednej trzeciej biletów na jakieś mecz.

Nie po to tworzymy państwa w państwie, żeby organ państwa rodzącego państwo brutalnie naruszały suwerenność i granice integralnego organizmu państwowego; nalołami koszącymi buchalterów.

Przez z lotami w cudzą atmosferę! Jakby ona nie pachniała, pachnąc na swoich! Nie oddamy ani guzika od darowanego garnituru.

KLAKSON



### WIĄZANKA DLA PKP

Przed kilkoma dniami mieliśmy okazję przeczytać w gazetach o tym, jak to w czasie jazdy urwał się ostatni wagon pociągu Kraków — Warszawa i jak dzięki świetnym urządzeniom automatycznym i sprawności obsługi uszytko się dobrze skończyło i nawet pociąg przyszedł planowo do stolicy. Bravo! Pełne uznanie dla kolejarzy i sprzętu.

Prawdopodobnie przez niedopatrznie do pracy codziennej nie przewidziano stała się wadliwość innego charakteru. Awaria pociągu pod Katowicami w dn. 6 bm. wliczając zdezorga-

nizowała ruch w tym węźle na parę godzin. Ale nie o to chodzi. Takie wypadki są, niestety, zawsze i uszkiełko możliwe. Rzecz jednak w tym, że zachowują się wówczas władze kolejowe. Otóż w tym przypadku zachowały się chyba niewłaściwie.

Z pełną świadomością (co do tego nie może być żadnych wątpliwości), że skutków awarii nie da się usunąć nawet w ciągu godziny — megajony na peronach dworca katowickiego nadszły nadzorca o opóźnieniach różnych pociągów zaczynając od... 15 minut. Co pewien czas dodawano 15 lub 20 minut opóźnienia. M. in. pociąg Wrocław — Przemysłowiec nadszedł o 2 godziny, ekspres Głiwice — Warszawa — o 2 i pół godziny. Cały ten czas pasażerowie spędzili na przelotnym peronie (z uprzedzeniem nie było), zdenerwowani i niepełni, bo przecież „opóźnienie może się zwiększyć lub zmniejszyć”.

Każda następną informacją o powiększeniu opóźnienia pogłębiała zle nerwowanie i niepełność. No, może jednak tym razem to ostateczny termin... W ten sposób nikt nie pojechał na Kolację, ani na kawę, ani w ogóle na nic, tylko marząc o kolacji lub kawie i dlatego zlorzeczając stół, marzył lub spacerował dla rozprężki, snut dumy, denerwował się, patrzył na zegarek, na towarzyszy niedoli, wystrawał pod budką dyżurnego ruchu oczekując stamtąd objaśnienia — czyli robił to wszystko, co zwykli w takich przypadkach pasażer wystawiani do wiatru — dostawnie i w przębnosi — przez władze PKP.

Inny kwaterant w mijającym tygodniu Warszawa — Katowice w pociągach Warszawa — Katowice to rzecz doskonała. Ale — z chwilą pojawienia się miejscówek znikły wagony restauracyjne. Nie ma nawet bufetu. Przez 4 godziny — ani kawa, ani tytułki czekoladek. Chyba, że ktoś przyczepił zapatrzył się nie tylko w bilet, ale i w wietniały, łączenie z butelkami lub termosami. Czy na zorganizowanie bufetu z prostymi gorącymi daniami i napojami nie starczyło już w batalii o wygodę pasażera tej dodatkowej unej rozmachu? Czy mamy to rozumieć, jako: siedź, kiedy ci dobrze?

Kiedy niedobrze?

(ud)

## Szczecińska Fabryka Narzędzi

Szczecin — Dąbie  
ul. Młyńska 9

### posiada do upłynnienia części samochodów:

Star 20, Lublin, Warszawa M-20, Zis-5 Gaz, części do motocykla BMW oraz odlewy i armaturę przemysłową gałąź 0,80.

Szczegółowa lista do wglądu w Dziale Zaopatrzenia S. F. N.  
telefon 32-409, 32-213

## ZACIE gospodarcze

REDAKUCJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Cholewicki, Władysław Dudziński, Miroslaw Dzus, Henryk Finkler, Stefan Frenkel, Jan Głowicki (redaktor naczelny), Tadeusz Jankowski (sekretarz red.), Mieczysław Kabaj, Jerzy Kłemer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mielczewski, Zbigniew Mikulajczyk, Zofia Murocka, Wiesław Ostrowski, Józef Pajetka, Grzegorz Piarski, Antoni Rakielczak, Wiesław Rzydygier, Wiesław Świątek, Hubert Sukienicki (p.o. red. nacz.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński. Redaktor techniczny i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

WYDAWAJA: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 824-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 806-28, p.o. red. nacz. 883-92, sekretariat redakcji 806-28 oraz centrala 806-71 i 803-13 wewn. 34.

OGŁOSZENIA PRZYJIMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 81-45-97 oraz Dział Ogłoszeń PAR Warszawa, ul. Pomska 36 tel. 823-09 i 886-41, tak również wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” i wyraz drobne osobiste i za 1 wyraz. Odbierania kolorowe są o 50% droższe.

ZAMÓWIENIA I PRZEPŁACENIA NA PRENUMERATĘ przyjmują do dnia 15 każdego miesiąca poprzedzającego dokonując wpłaty na konto PKO nr 1-6-10020 „KPIW „RUCH” Warszawa, ul. Srebrna 13.

Cena prenumeraty kwartalnej zł 16,-, półrocznej zł 32,-, rocznej zł 64,-. Prenumerata za granicą jest o 60% droższa.

Zamówienia ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmują w okresie kwartalny, półroczny i roczny Biuro Ekspozytury i Reklamowania RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 81-45-97.

Estymacje i kalkulacje można nabyć w formie archiwalnym „Ruchu” Warszawa, ul. Wilejska 12. Druk: Zakłady Drukarskie i Włókielnicze RSW „Prasa” W-wa, Marszałkowska 3/5.

Zam. 1528, S-22